Nr. 29. Piątek, 6 Lutego 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal. (35 f.)**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7,** w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 192. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K (75 Mk. 60 f.)	rocznie	120·— K (84 Mk.)
półrocznie	54·— „ (37 „ 80 „)	półrocznie	60·— „ (42 „)
ćwierćrocznie	27·— „ (18 „ 90 „)	ćwierćrocznie	30·— „ (21 „)
miesięcznie	9·— „ (6 „ 30 „)	miesięcznie	10·— „ (7 „)

Za dostawę 2 K. (1 Mk. 40 f.) miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“ za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik“ osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31. I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 80 h. (56 fen.), tabelaryczny i liczbowy 1 K. (70 f.) — Drobne ogłoszenia po 30 hal. (21 fen.) od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 K. 50 h. (1 Mk. 75 fen.), po kronice i komunikaty 4 K. (2 Mk. 80 f.), za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 1 K. (70 f.), tabelaryczne i liczbowe po 1 K. 20 h. (84 fen.) za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszego oficyanta kancelaryjnego Tadeusza Wiśniowskiego adiunktem kancelaryjnym w IX. klasie rangi, następnie starszych oficyantów kancelaryjnych: Stanisława Tyczyńskiego, Marcina Dąbrowskiego, Karola Ducha oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi, a wreszcie oficyantów kancelaryjnych: Rudolfa Józefa Klimka, Józefa Osmakiewicza i Teofila Jana 2 im. Horeczego kancelistami w XI. klasie rangi.

Generalny Delegat Rządu przeniósł kancelistów: Wiktora Kobylańskiego z Tłumacza do Bochni i Jana Przybyszowskiego z Limanowej do Brzeska.

Generalny Delegat Rządu przeniósł kancelistę Stanisława Michowicza z Sambora do Dobromila.

Generalny Delegat Rządu przeniósł kancelistę Jana Nowaka z Peczeniżyna do Strzyżowa.

Prezes sądu apelacyjnego zamianował Maryana Kramarzewskiego praktykantem Urzędu depozytów cywilno-sądowych we Lwowie.

Subwencye dla szkół prywatnych.

Rada Szkolna Krajowa wzywa wszystkie zakłady prywatne (gimnazya, gimnazya realne, seminarya nauczycielskie, licea, szkoły ludowe), które zamierzają ubiegać się o subwencye z funduszów państwowych, a nie uczyniły tego dotychczas, by w terminie nie przekraczalnym do dnia 20 lutego b. r. wniosły stosownie udokumentowane podania do Prezydyum Rady Szkolnej Krajowej. Późniejsze podania nie będą mogły być uwzględnione.

Druk nowych banknotów.

Biuro prasowe Ministerstwa skarbu komunikuje:

W pismach krakowskich pojawiła się wiadomość jakoby wiedeńska drukarnia państwowa przerwała zamówiony przez Ministerstwo skarbu druk nowych marek polskich z tego powodu, że Rząd Polski fabryce austr., która dostarczała odpowiedniego papieru, odmówić miał węgla potrzebnego oraz środków żywności dla robotników. Wiadomość ta jest zgoła bezpodstawna, gdyż wspomniana fabryka nie przestawała dostarczać wiedeńskiej drukarni państwowej papieru a Rząd Polski zobowiązał się tylko dostarczać węgla i prowiantów dla personalu wiedeńskiej drukarni państw. i zobowiązaniu temu zadość czyni.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 4 lutego 1920.

Front litewsko-białoruski: Pod komendą gen. Rydza-Smigłego wojska łotewskie osiągnęły na całym froncie linię rzeki Swiniuchy. Oddziały nasze dokonały wypadów od rzeki Sarjanki, rozbijając pod wsią Borki oddziały bolszewickie. Zresztą na całym froncie oprócz ożywionej działalności wywiadowczej, starć bojowych nie było.

Front wołyński: Nasze oddziały skombinowane z trzech rodzajów broni dokonały pod dowództwem pułkownika Warepczewicza głębokiego wywiadu na tyły przeciwnika. Akcya ta wywołała panikę w sztabach bolszewickich, które w pospiechu zaczęły ewakuować na wschód. Oddział nasz wziął jeńców i powrócił na swoje stanowisko.

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie.

W ciągu dnia dzisiejszego wojska nasze posunęły się na linii Reinfeld, Machau, Smentau, Sulenczyn, północny brzeg jeziora Mausch. Na linii tej zgodnie z umową wojska nasze zatrzymują się 8 lutego.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Kuliński pułkownik.

Nota rządu sowietów.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje:

Dnia 4 lutego wysłana została następująca depesza do Cziczerina, komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w Moskwie: Rząd Republiki Polskiej potwierdza odbiór deklaracyi radio-telegraficznej rządu rossyjskiej republiki sowietów z dnia 29 stycznia 1920. Deklaracya będzie rozpoznana, a odpowiedź rządowi rossyjskich sowietów zostanie udzielona. Stanisław *Patek*, Minister spraw zagranicznych.

Nowiny Codzienne piszą: Deklaracya pokojowa rossyjskich sowietów staje się przedmiotem rozważań Rządu i to decydujących. Sprawdzianem rozstrząsań będzie stanowisko, jakie zajmą państwa ententy wobec dalszego toku wojny na Wschodzie. Czynnego poparcia udzieli ententa Polsce w tym razie, jeżeli rząd sowietów nie przyjmie sprawiedliwych warunków pokojowych Polski, albo gdyby po zawarciu pokoju sowiety traktat złamały i zaatakowały pograniczne obszary polskie.

Dzienniki francuskie zajmują się szeroko kwestyą rossyjską i propozycyami pokojowemi rządu sowietów. *Matin* wskazując na to, że rząd bolszewicki w razie porozumienia z Polską zobowiązuje się nie uprawiać żadnej propagandy, zauważa, że nie będzie to możliwe nawet gdyby propozycya była szczerą. W piśmie *Eclair* b. ambasador francuski w Petersburgu Bompart występuje w obronie chłopa rossyjskiego i twierdzi, że nie jest on bolszewikiem.

KONRAD CHMIELEWSKI. 18)

LADACO.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Jakieś dwie chude Angliee oglądają „damę“ przez lornetki, jak ciekawe stworzenie z menażeryi — z samego sposobu patrzenia stwierdziły napewno, że nie są sufrażystkami. Jakaś piękna, wysoka, o mrużących oczach Francuzka patrzy serdecznie, jeśli nie ze współczuciem, to z głębokiem uczuciem dla starej, bolesnej sprawy. Jakieś dwie lekkiej firmy mieszczki niemieckie zanoszą się od śmiechu, gżąc się do wszystkich i do wszystkiego. Stara siwa, do dużej wielkiej sowy zupełnie podobna matrona ostentacyjnie odwróciła głowę, aby nie zaszczycić niesłychanego pogwałcenia przyzwoitości nawet drobiną uwagi. Za to malachitowe kopuły Bazyliki zarumieniły się krwawą łuną wieczoru, przypominając sobie zapewne odwieczne, z krzywdą bliźniego-niewolnika pomyślane i stosowane prawo własności człowieczej.

— Wszak ta cała Wenecya — myślał Jaś — jest jedną wielką gamratką w dosłownem tego wyrazu znaczeniu; nierząd mózgu i serca, a prawo siły i podboju panowały tu zawsze. Wszystko tu jest kradzione, poczynając od tych koni Dandola na frontonie Sgo Marka, które zdobywczy doża „zabrał“ z Konstantynopola, skąd również wziął na pamiątkę i tę słynną Pala d'Oro i wszystkie prawie mozajki i marmury kolorowe. Sam święty Marek, a raczej prochy jego, jest kradziony. Zabrano jego trumnę kiedyś z Aleksandryi i przeniesiono tutaj, aby relikwie wielkiego Świętego Ewangelisty przyciągały do perły Adryatyku licznych pielgrzymów i w ten sposób dawały perle coraz piękniejszą oprawę.

Ta bajeczna kolorowość Wenecyi — to szata i oprawa jubilerska conquistadorów, piratów morskich, kupców zachodu i wschodu, za tandetę nabywających przepych życia i obdzierających ze skóry wszelkie ludy, „źle przystosowane“ do coraz „wytworniejszej“ walki o byt. Te wspaniałe obrazy, rzeźby, arcydzieła architektury, to prace proletaryatu artystycznego, arystokratyzującego ducha za prawo służby czysto lokajskiej na dworach tychże conquistadorów. Trzeba zestawić przepychy wprost bajeczne sal pałacu dożów z prostotą więzienną celek, umieszczonych pod podłogą tychże sal, które to celki urządzone są w taki sposób, ażeby więzień w nich nie mógł ani spać, ani stać, ani prawie nic widzieć, nie wiele słyszeć.

Piomki, czyli więzienie o ołowianym dachu, były jeszcze przemyślniej urządzone, dostarczały bowiem bardzo sensacyjnych wrażeń znajdowania się pod blachą pieca. Z jednej strony perfidya w dogadzaniu sobie i swoim, z drugiej finezya wytwornego okrucieństwa.

— O cywilizacyo okrutna — wołał namiętnie Jaś, wyciągając pięście w stronę pałacu dożów. Bo zastanówmy się zresztą, czy jest gdzie pałac, zamek, jakikolwiek pomnik średniowieczna bez podobnych dodatków. Na niewoli dusz i ciał wykwitł ten przepych kultury nadśródziemnomorskiej; nie znalazł się ani jeden filozof ani w Grecyi, ani w Rzymie, któryby stanął w obronie niewolnika i nędzarza; uciekali od tego „tematu“ poeci i pieśniarze Wenecyi pod strachem Piombi lub sztyletu i woleli malować dożów, wstępujących w niebo i godnie z „koleżeńską poufałością“ przez Boga przyjmowanych poruszać straszne sprawy skarbonki przybitej do ściany kościoła dei Frari, do której wolno było wrzucać wszelkiego rodzaju donosy i oskarżenia „dla dobra państwa“.

Kładzie się na wszystkie złote, malachitowe i krwawe plamy Wenecyi liliowy zmierzch powolnej, dobrej śmierci, jaką umierają ludzie mocni, zdecydowani.

Lecz tchu, tchu jeszcze — bo żyć, żyć się chce tak szalenie mocno! Do niej — do tej nieumierającej przyrody, matki piękna nieśmiertelnego, aby widzieć to, co cywilizacya tylko odtwarzać może i pragnie!

. . . .

Wędrował Jaśło po Szwajcaryi drogą Słowackiego, starając się dumać tam, gdzie on marzył.

Nad niebieską wód topielą mgły się poczęły unosić jak mleczna kurniawa. Wydawało mu się, że wypłynęła z bieli powłóczysta postać Kizi i zaczęła się do niego uśmiechać i figle stroić w jakimś zawrotnym, pieściwym taneczku. To uciekała w gonionego, to znów wracała, aby się w jakiejś plątającej tarantelli w powietrzu rozpływać. Wyciągnął do niej ręce i drżeć począł cały na ciele z wielkiego wzruszenia, — zdawało mu się, że skona z tęsknoty, że mu z piersi wszystko krwią się rzuci serdeczną na spotkanie uroczego zjawiska. Zaczął ją wołać półgłosem, później coraz głośniej....

Słońce weszło. Grać poczęło światło na lodach i śniegach szczytów od Mythenów aż po straszny łeb Matterhornu. Była to jakaś sympatya patetyczna blasków. Białe, siwe głowy olbrzymich koboldów i gnomów to czerwieniły się falą krwawego jak łuna pożaru oburzenia, czy gniewu, to bladły w jasnych seledynach przedświtu, jak w jakiemś bolesnym, śmiertelnym wyczerpaniu, to świeciły się złotem i srebrem w glory niesłychanego zwysięstwa, upojenia, dumy. Szczyty żyły przez chwilę życiem przedwiecznem, zaklętem, dobrem....

Jaś siadł przy stoliku, aby dokończyć list do Sołłohuba i Kizi.

— „Próżnom tu ukochani — szukał przyrody *in crudo* Góry Helweckie mają jeden feler i to poważny — są za bardzo kulturalne. Na drodze, gdzie Hannibal pomordował wszystkie swoje słonie i kruszył skały octem, dzisiaj po wykwintnej szosie spacerują nobliwe ladies z lornetkami w rękach i pieskami na smyczach. Przy Dyabelskim Moście — na sztaku wojennym Suworowa i Masseny, sentymentalna para niemiecka sznureczkiem mierzy szerokość wodospadu a na Pilatusie i Rigi jest tak jak u nas na odpuście w Kazimierzu, czy Wąwolnicy.

O mistrzu! W przeszłość odchodzą szczyty niedostępne i ostępy dziewicze, dymisyę dostają przepaście i ścieżki zawrotne — gdzie się obrócisz — wszędzie ludzie i ludzie, ścieżki, drogi, szynkownie, oberże. W tem leży rzeczywista wyższość naszych Tatr nad Alpami, w braku tych zgniatających wszelaką urodę pierwotną i wdzięk dziewiczy udogodnień kapitalistycznych i mieszczańskich. Nie było ich jeszcze wtedy — przypuszczam — gdy tu grymasił Słowacki, to też ruchomym falom na wodzie przed kaplicą Tella można się było jeszcze wtedy przyglądać bez wtóru kufli, na *prosit* okazałego i zawsze spoconego niemieckiego zdrowia. Więcej było wtedy na liczbę niż tysiąc uroków. Tragiczną jest popularyzacya cudowności a gorszem jeszcze od niej — Schamienie piękna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm walny.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4.35 po południu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Marszałek odczytał pismo Prezesa Sądu Najwyższego, protestujące przeciwko zarzutowi stronniczości podniesionemu przez p. Poniatowskiego przeciw Sądom polskim.

P. Poniatowski oświadczył, że zarzut jego nie zmierzał do potępienia aparatu sądowego, lecz tylko wytykał usterki w sądownictwie polskiem.

Marszałek stwierdza objektywnie, że posłowie grzeszą nieraz tem, że przestępstwa jednostek, a w szczególności urzędników uogólniają i w ten sposób obniżają powagę stanu urzędniczego, wreszcie prosi posłów, by się pod tym względem na przyszłość poprawili.

Przystąpiono do porządku dziennego a w szczególności do sprawozdania komisyjnego z przedłożeniem ustawy o zmianie ustawy z dnia 17 czerwca 1883 o inspektoracie przemysłowym, obowiązującej na obszarach b. dzielnicy austryackiej,

Po przemówieniach pp. Dębskiego i Ziemięckiego, uchwalono odesłać ustawę do komisyi opieki społecznej i do komisyi prawnej.

Z kolei przystąpiono do sprawy przyznania dodatku drożyźnianego emerytom wojskowym. Dodatek ten wynosiłby ogółem w b. Królestwie 4 miliony marek, a w Małopolsce 13 miljonów kor. Ustawa nie dotyczy Wielkopolski gdzie emerytury są znacznie wyższe.

Po przemówieniu referenta p. Wojtalewicza, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do trzeciego punktu dziennego t. j. sprawy konwencyi ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej o wzajemną ochronę własności literackiej. Referował p. Władysław Jabłoński. Jakkolwiek przystąpienie do konwencyi berneńskiej z dnia 9 września 1886 jest tylko formalne, gdyż Polska nie posiada dotąd własnego prawa autorskiego, to jednak sprawa jest pilną, ponieważ interesa nasze zwłaszcza w Ameryce Północnej, która jeszcze nie ratyfikowała traktatu po[illegible]wego, są narażone na szwank.

Uchwalono przystąpienie Polski do konwencyi berneńskiej, poczem p. Grabski referował sprawę preliminarza budżetu Państwa Polskiego, przedstawionego do drugiego czytania. Za okres, który obecnie przeżywamy, budżetu jeszcze nie ma.

Komisya naradzała się tylko nad przyjęciem budżetu za półrocze ubiegłego roku 1919.

Komisya przedkłada obecnie preliminarz budżetu, gdyż projekt właściwy, podlegający kontroli Ministerstwa skarbu, dotąd jeszcze nie został przedłożony. Budżet dawniejszy za pół roku wynosił zaledwie dwa miliardy marek, projekt zaś budżetu na dalszych 9 miesięcy wynosi 14 miliardów. Dochody za ten okres wynoszą 3 miliardy marek. Cyfry te są skutkiem stosunków wojennych.

Na porządku dziennym jest preliminarz budżetu Ministerstwa robót publicznych, z preliminarza tego wynika, że zajętych jest w tem Ministerstwie 670 urzędników i 58 gońców; jest to stanowczo za dużo. Nadto w pozycyach tego budżetu jest zbyt wiele cyfr ściśle określonych, a nie ryczałtowych.

W celach odbudowy kraju zajętych było w centrali i na prowincyi 169 urzędników. Do końca czerwca odbudowano z 19 zniszczonych powiatów tylko 13 proc. — 41 proc. zniszczonych domów. Jakkolwiek na odbudowę przyznano 150 milionów, to jednak nie można było tej kwoty dotąd użyć, gdyż komisye powiatowe dopiero obecnie powstają. Referent prosi o przyjęcie rezolucyi. Izba rezolucyę uchwaliła.

Z kolei Izba zajmowała się sprawą przyjęcia na etat Państwa Zakładu dla głuchoniemych we Lwowie. W myśl wniosku referenta p. Koczura Izba przyjęła wniosek komisyi.

Na tam porządek dzienny wyczerpano.

Odesłano do komisyi wniosek nagły p. Malinowskiego w sprawie przedłożenia przez Rząd ustawy wyjątkowej o karze śmierci na paskarzy i spekulantów. Marszałek zastrzega sobie wyznaczenie porządku dziennego następnego posiedzenia na później. W tym tygodniu drugiego posiedzenia nie będzie, albowiem komisya spraw zagranicznych musi obradować w permanencyi w sprawach bardzo ważnych, dotyczących wojny i pokoju i w sprawie kresów wschodnich.

Ponieważ komisya nie ukończy prac swoich wcześniej, przeto następne posiedzenie nie odbędzie się we wtorek dnia 10 lutego.

*

Komisya dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem pos. Stan. Grabskiego, wysłuchała sprawozdania Ministra spraw zagranicznych p. Patka i odbyła dyskusyę informacyjną, której dalszy ciąg odbędzie się w piątek po południu na zebraniu wspólnem z komisyą wojskową.

Z Warszawy.

Prezydent Ministrów otrzymał następujący telegram: Przedstawiciele pierwszego sejmiku powiatowego w Augustowie zebrani na inauguracyjnem posiedzeniu w dniu dzisiejszym, szlą Ci P. Prezydencie Ministrów zapewnienia najgłębszego przywiązania posłuszeństwa względem Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i przyrzekamy pracować usilnie nad podniesieniem naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego i nie będziemy szczędzić trudu ani ofiar dla dobra powiatu i Państwa. Jako pierwsi z ziemi suwalskiej mimo najdłuższej okupacyi, zorganizowani praworządnie pragniemy dać wzór pożytecznej pracy. Przewodniczący sejmiku augustowskiego starosta Wolski.

Do Prezydenta Ministrów nadszedł następujący telegram z Krakowa: Wiec Pomorsa łączy się z Prezydentem Ministrów w jego usiłowaniach, dążących do zjednoczenia ziem i ducha narodu. Prezes Akademii *dr. Morawski* przewodniczący, *dr. Kazimierz Lubecki* sekretarz.

*

Władze sowieckie wstrzymały dalszy powrót jeńców i zakładników cywilnych. Transport około 500 Polaków powracający z niewoli bolszewickiej po dotarciu do stacyi Orszy został na skutek zarządzenia władz bolszewickich z powrotem cofnięty do Moskwy. Powodem tych zarządzeń jest podobno niedostarczenie przez władze polskie do wymiany odpowiedniej liczby jeńców rossyjskich. W związku z tem czynione są — jak się dowiadujemy — pospieszne przygotowania dla wysłania z Warszawy transportu Rossyan.

*

Rozporządzeniem z 21 stycznia 1920 L. 2194/117 zarządziło Ministerstwo skarbu, aby organa wykonawcze powołane do strzeżenia dochodów z państwowych podatków bezpośrednich (akcyzy) i monopoli na obszarze b. zaboru rossyjskiego i w Małopolsce nosiły nazwę „Kontrola skarbowa“ zamiast dotychczasowej nazwy „Straż skarbowa“.

Opróżnienie Górnego Śląska.

Pierwszy oddział okupacyjny przybył do Bytomia dnia 2 b. m. przed południem w sile 300 ludzi i zajął dworzec kolejowy. Do godziny 8 wieczorem przybyło dalszych 8 transportów. Razem przybyło do Bytomia 5 kompanii w sile 1000 żołnierzy.

Opróżnienie Gornego Slązka z wojsk niemieckich odbywa się w następującym porządku: Dnia 31 stycznia b. r. opróżnili Niemcy linię Pleszew-Mikołajów, dnia 1 lutego b. r. linię Huta Krolewska-Katowice, dnia 2 lutego b. r. linię Bytom-Czarnowice. W Pleszewie znajduje się sztab 46 dywizyi piechoty wojsk francuskich.

Z Poznańskiego.

Warszawski *Kuryer Poranny* donosi z Poznania 3 b. m. Wkrótce ma przybyć do Poznania delegacya niemiecka, która wraz z komisyą ententy pod przewodnictwem gen. Duponta wyruszy na granicę. Według informacyi, zasięgniętych w sztabie głównego dowództwa termin objęcia Pucka nie jest jeszcze ustalony. Odroczenie nastąpiło wskutek opóźnienia transportu wojsk koalicyjnych do Gdańska. Prawdopodobnie wojska polskie zajmą Puck 9 b. m.

Gazeta Olsztyńska donosi, że na Warmii istnieje obecnie już 28 polskich Towarzystw ludowych z tych w Reszelskiem 5 Towarzystw. Obecnie powstaje w Starym Warcelborgu i Protach nowe Towarzystwo ludowe. *Gazeta Olsztyńska* stwierdza dalej, że ma dowody na to, iż ze strony niemieckiej planowane są dalsze zamachy na zebrania polskie. Pismo to radzi wobec tego, aby na razie zebrań polskich nie zwoływać.

Gliwicki *Sztandar Polski* donosi, że znany agitator hakatystyczny ks. Nieborowski, proboszcz z Rychwałdu na Górnym Slązku, który za pieniądze niemieckie wydał książkę pełną oszczerstw na Polaków, wobec przyznania Rychwałdu Polsce bez plebiscytu, zbiegł z obawy przed zemstą ludności. Uciekł on razem z ustępującym Grenzschutzem pozostawiając na swoje usprawiedliwienie list pełen najrozmaitszych fałszów.

W mieście Miasteczko pod Tarnowskimi Górami na Górnym Slązku wybrany został burmistrzem Polak Bączkowski, były nadzorca kopalni w Tarnowskich Górach. Do Rady miejskiej wybrano również dwóch Polaków.

Onegdaj zakończyły się dwudniowe obrady kongresu narodowego stronnictwa robotniczego. W obradach wzięli udział: Minister Pągłowski, sekretarz stanu Freisler, delegaci Księstwa Poznańskiego i Pomorza, przedstawiciele stronnictwa chrześć.-demokratycznego i narodowego związku robotniczego. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą konieczność połączenia się zbliżonych do siebie stronnictw robotniczych stojących na gruncie narodowym, a mianowicie: narodowego związku robotnicz., chrześć.-demokratów i narodowego stronnictwa robotników. Wybrano prowizoryczny zarząd, który ma się zająć zrealizowaniem tej myśli. W skład tego zarządu weszli przedstawiciele wszystkich reprezentowanych na zjeździe stronnictw.

Z Łodzi.

Dzienniki donoszą, że w sprawie nadużyć w łódzkim urzędzie walki z lichwą prowadzone są dalsze energiczne dochodzenia z polecenia władz prokuratorskich. Oprócz malwersacyj dokonywanych towarami skonfiskowanymi, śledztwo wykazało deficyt w kasie urzędu walki z lichwą. Na skutek rozporządzenia władz prokuratorskich, aresztowano jednego z referentów.

Gazety łódzkie donoszą, że łódzka gazownia otrzymała w sobotę pierwszy transport węgla górno-śląskiego w ilości 20 wagonów.

Kuryer Łódzki ilustrowany donosi: Pod przewodnictwem prezesa łódzkiego oddziału Towarzystwa kresów pomorskich adwokata przysięgłego Zelazowskiego odbyły się dwa zebrania członków Towarzystwa dla upamiętnienia obsadzenia przez Wojska Polskie wybrzeża Bałtyku. Ułożono szczegółowy program uroczystego obchodu, zapowiedzianego na 6 lutego, a mianowicie: O godz. 12 w południe dany będzie przez wystrzał armatni znak, poczem nastąpi 15-minutowe bicie w dzwony we wszystkich kościołach i odezwą się sygnały syren fabrycznych. Po pierwszym sygnale wstrzymany będzie wszelki ruch kolejowy i pieszy na przeciąg trzech minut. Orkiestry wojskowe odegrają na placach miejskich Hymn narodowy. W kościele Św. Krzyża odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Następnie w różnych dzielnicach wygłoszone będą odczyty okolicznościowe, a wieczorem odbędzie się w Teatrze wielkim uroczyste przedstawienie.

Wiadomości z Gdańska.

Omawiając kwestyę waluty w Gdańsku piszą *Danz. neues. Nachrichten*: Uregulowanie kwestyi walutowej w formie jej uzdrowienia przez obce państwo jest dziś ważnym instrumentem kolonizacyi, którym szczególnie zręcznie umie się posługiwać Anglia. Dosko-

---

Ks. Józef Panaś, Dziekan W. P. 20)

PAMIĘTNIK KAPELANA

Legionistów polskich z czasów wielkiej wojny.

(Ciąg dalszy).

W niedzielę 8 sierpnia zebrał się w kościele lud bardzo licznie mimo to, że bitwa toczyła się tuż obok Kamionki. Przybył także na sumę 70-letni br. Zamoyski z żoną również staruszką, ponieważ jak mówił, nie wiele już miał życia do ryzykowania.

Oddziały nasze w tej ogólnej fali ofensywnej maszerowały po 25—30 km. dziennie wśród ciągłych bitew, a bez żadnego spoczynku.

9 sierpnia nocowaliśmy w Chudowoli; ponieważ kapelan 4 pp. ks. Gilewicz odjechał do 6 pp., więc objąłem również obowiązki kapelana pułkowego 4 pp., a w wolnych od marszu chwilach pracowałem nad obrobieniem regulaminu służbowego dla kapelanów legionowych i stałych norm do prowadzenia aktów stanu cywilnego, gdyż dotychczas nie mieliśmy żadnych przepisów ani druków metrykalnych, a austryackie wzory z niemieckim językiem urzędowym wobec odmiennych u nas stosunków prawnych były nie odpowiedne. Kapelani I. Brygady nawet dotychczas metryk śmierci nie prowadzili i dopiero na moje energiczne przedstawienie u bryg. Piłsudskiego sprawę tę oddano kapelanom. Naturalnie, że dokładne uzupełnienie metryk po roku wojny było już niemożliwe, ale przy usilnej pracy ks. Ciepichała, Lenczowskiego i Żytkiewicza dało się jeszcze wiele rzeczy uzupełnić.

10 sierpnia przeszliśmy Wieprz pod Łysobykami, które zdobył 4 pp. i pomaszerowaliśmy przez folwark Annopol i Tałaszów do Bronisławowa, gdzie nam wypadł nocleg.

W Legionach panują bardzo przykre stosunki z powodu walk wewnętrznych.

11 sierpnia przybyliśmy przez Osaczepalin do Woli Cierko. Ludność przysłuchiwała się naszej rozmowie, dziwiąc się, że po polsku mówimy, gdyż straszono, że przyjdą Germańcy, którzy wszystkich wyrżną. Gdy się jeszcze dowiedziano, że w Legionach są i księża katolicy, rozwiązały się języki i zaczęły się skargi na to, że Moskale pozabierali krowy i konie a płacić obiecywali aż w Brześciu litewskim. Rossyanie uprowadzili także z tej okolicy wszystkich chłopców w wieku popisowym, a nawet i dziewczęta zabrali do robót fortecznych do Brześcia.

12 sierpnia maszerowaliśmy przez szereg spalonych wsi. W Sobolach na zgliszczach domów spotkaliśmy płaczące kobiety i dzieci; mężczyzn uprowadzili Rossyanie.

Na wschód począwszy od Seatek wiele wsi niespalonych. Ludność opowiada, że zawdzięcza swoje ocalenie Żołnierzom Polakom z wojska rossyjskiego, którzy nie tylko nie wykonali rozkazu podpalania lecz bronili ludność przed rabunkiem ze strony kozaków. Była to „Polska Strileckaja Brygada“ czyli drużyny Gorczyńskiego; nakłaniali mieszkańców do pozostania we wsi i zapewniali ich że nadejdą Legioniści, którzy są dobrymi Polakami, nikomu krzywdy nie wyrządzą. Ciekawe jednak, że nigdy oko w oko Legioniści z owymi Strzelcami się nie zetknęli. Być może, zdarzyło i to się, lecz strzelcy niczem zewnętrznie od żołnierzy rossyjskich się nie różnili.

Chłopi w tej okolicy są bardzo bogaci, a oświata stoi dość wysoko.

13 sierpnia. Przez Zakrzew i Gąsiory przybyliśmy w południe do Kąkolownicy. Jechałem wózkiem tuż za piechotą i zajechałem od razu na plebanię. Proboszcz był przerażony, bo zaledwie przed chwilą oddalił się patrol kozacki, a komenda rossyjskiej dywizyi wyjechała przed paru godzinami. Gdyśmy rozmawiali zajechał na plebanię sztab nasz i tutaj się rozgościł, przygotowując plany do dalszego ataku jeszcze w tym dniu. Wyszedłem z proboszczem do ogrodu, gdzie mi pod sekretem jako konfratrowi zwierzył się, że przed kilku dniami bawił z Legionistami Gorczyńskiego w twierdzy Brześciu. Nagle ustawiona koło kościoła baterya polówek dała salwę. Przerażony ks. proboszcz przewrócił się ze strachu na ziemię. Zdawało mu się, że już ginie, zastrzelony przezemnie za moskalofilskie przekonania. Sytuacya byłaby bardzo zabawną, gdyby nie to, że bitwa toczyła się faktycznie i Rossyanie nie pozostali dłużni odpowiedzi. Ich artylerya pracowała bardzo energicznie.

Po chwili jednak proboszcz przyzwyczaił się do huku dział i przekonał się, że ani ja ani nikt inny nie ma do niego ani za dawne ani nawet za obecne przekroczenie polityczne najmniejszej pretensyi po ukończonej bitwie pozwolił nawet zaprosić siebie na naszą skromną wieczerzę.

14 sierpnia weszliśmy na teren niedoszłej guberni chełmskiej. Chłopi w Żukowoli i Worsach opowiadali nam, że rossyjskie napisy graniczne guberni i tablice gminne malowali i przybijali na słupach sami popi i pisarze gminni, bo nikt nie chciał tego wykonać, a popi chcieli koniecznie by wkraczający nieprzyjaciel zastał fakt dokonany oddzielenia guberni chełmskiej słupkami malowanymi w kazionny deseń.

15 sierpnia święto Matki Boskiej Zielnej obchodziliśmy w Szóstce, zupełnie pustej, a częściowo spalonej wiosce. Nabożeństwo odprawiłem dla 4 pp.

W sławnym z rzezi w czasach prześladowania unii Drelowie otoczyła nas ludność z prośbą o oddanie im zabranego przez Rossyan kościoła. Prośbie stało się zadość. Legioniści otworzyli kościół, a kapelan 1 pp. ks. Ciepichałł odprawił tam Mszę św.

Mieszkańcy Drelowa opowiadaje, że prawie wszyscy prawosławni wyjechali do Rossyi, gdyż popi głosili, że kto przyjedzie dostanie tam za darmo ziemi, ile będzie chciał. Pop drelowski miał nawet spis wsi w guberni czernichowskiej, do których prawosławną ludność miano przesiedlić. Z prawosławnych pozostali w domu tylko ci, którzy mają krewnych katolików i uważają się za Polaków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

…łym tego przykładem jest układ zawarty przez Anglię z krajami nadbałtyckimi.

Za korzystanie z uzdrowienia waluty muszą kraje nadbałtyckie zapłacić koncesyami, które pociągną za sobą zupełną ich kolonizacyę przez Anglików. Jest to odstraszający przykład dla Gdańska.

Na szczęście — piszą *Neue Nachrichten* — możemy mieć nadzieję, że z Gdańskiem tak nie będzie. Drugim sposobem uregulowania naszej waluty po przejęciu pełnowartościowej waluty zagranicznej będzie zaprowadzenie waluty własnej, gwarantowanej przez obce państwa. I ten sposób jednak jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż osiągnięcie pomyślnego dla nas kursu przerachowania przy równoczesnem zabezpieczeniu naszych interesów gospodarczych nie jest niemożliwe, ale w każdym razie bardzo trudne, jak nas uczy przykład krajów nadbałtyckich. Pozostaną zatem trzy rozwiązania kwestyi waluty w Gdańsku:

Pierwsze: zatrzymanie waluty niemieckiej, drugie: wprowadzenie waluty własnej, trzecie: przyjęcie waluty polskiej. Waluta polska nie wchodzi dla nas na razie w rachubę, natomiast bardziej pożądane wydaje się zatrzymanie waluty niemieckiej tem bardziej, że zupełnego bankructwa Niemiec nie należy się obawiać. W przeciwnym razie gdyby Niemcy w swojej krótkowzrocznej polityce, opierali się zawarciu unii finansowej z Gdańskiem, musiałby Gdańsk wziąć na siebie wielkie niebezpieczeństwo własnej waluty. Musimy przytem na razie otrzymać kontakt z Niemcami tak długo, jak to będzie możliwe. Dopiero w razie jeżeli Polska okaże się gospodarczo silnym tworem, wówczas my Gdańszczanie możemy oczekiwać poprawy naszych stosunków gospodarczych i zastanowimy się nad wprowadzeniem w Gdańsku waluty polskiej.

Gdańskie warsztaty okrętowe Schichau zostały dziś zamknięte z powodu ustawicznego zakłócenia porządku przez robotników.

Wczoraj opuściła Gdańsk generalna komenda 17 korpusu z gen. von Mlachowskim na czele, przenosząc się do Koszalina.

Wysoki komisarz ententy Tower, wbrew pierwotnym doniesieniom, przybędzie do Gdańska 8 lutego.

Odchodzące z Olsztyna wojska niemieckie urządziły napad na teatr polski, wyrządzając znaczną szkodę.

Dotychczas około 5000 Niemców opuściło Toruń. Są to przeważnie właściciele realności, urzędnicy i robotnicy.

Dziennik Gdański donosi ze Skarszewic: Tutejsi urzędnicy kolejowi niemieccy nie chcieli oddać stacyi władzom polskim i ulegli dopiero silnemu naciskowi.

Dziennik Gdański omawiając położenie gospodarcze i administracyjne Gdańska, zamieszcza odezwę szeregu niemieckich obywateli Gdańska, którzy oświadczają, że na czele zarządu miasta stoją do tej pory ludzie desygnowani przez Berlin. Gdańsk jest jeszcze dotąd ekspozyturą Berlina. Elementy te należy usunąć od steru, a zarząd miasta powierzyć Gdańszczanom.

Sylwetki

niektórych polityków ukraińskich z doby ostatniej, wedle zapisków członka rządu ukraińskiego.

Niedawno umieściliśmy sylwetki i charakterystykę najważniejszych osób b. armii „galicyjskiej“, które wywarły wpływ rozstrzygający na losy tejże armii. Czas zapoznać się bliżej ze sylwetkami polityków ruskich, którzy pokierowali losami partyi t. zw. ukraińskiej czyli młodorusinów galicyjskich, czas tem pilniejszy, że w dobie zupełnej likwidacyi tej niesumiennej i awanturniczej polityki tak Polacy jak i Rusini, wspólnie tę ziemię czerwieńską zamieszkujący, muszą sobie jasno zdać z tego sprawę, jaką drogą nadal kroczyć należy, aby zło naprawić. Bardzo wiele szczegółów dawniejszych jeszcze tajemnicą partyi pokrytych, ale wiele danych odkryto teraz dopiero dokładniej po czasie brzemiennych w wyniki wypadków roku 1918 na 1919.

Dr. Kość Lewickij, lwowski adwokat, zaważył najwięcej na szali wszystkich wypadków i on to w r. 1918 odgrywał w łonie klubu ukraińskiego, jako prezes jego, pierwszą rolę. Umiał on dbać i o swoje interesy materyalne, od tego był wiceprezesem „Zemelnego banku hipotecznego“ i członkiem Rady nadzorczej i wzajemnego kredytu „Dnister“. Jednak dochody takie i dyety adwokatowi bez właściwej klienteli nie wystarczyły. Zawarł on tedy we Lwowie z prezesem drugiego klubiku ukraińskiego t. j. posłów ruskich z Bukowiny z znanym „kokiem“ Wassilką ścisły sojusz wzajemnej pomocy i za pośrednictwem tego pierwszorzędnego spryciarza, wszedł w ścisły stosunek z b. rządem austryackim, odgrywając na arenie parlamentarnej znakomicie komedyę opozycyi pozornej. Rząd austr. cenił sobie niezmiernie usługi tych obu panów i niby na agitacyę przeciw Rossyi, sypał im milionowe sumy bez obowiązku zdania rachunku. Nikt dawno już i w klubach obu nie wątpił, że nie wszystko z gotówki tej szło na agitacyę. Zwłaszcza lekkomyślny i rozrzutny Wassilko zdradzał tajemnicę swem wystawnem w Wiedniu i w podróżach życiem — choć nie posiadał ani grosza majątku w krótkim czasie straciwszy odziedziczony. Była wprawdzie mowa i w klubach o zdaniu rachunku ze sum milionowych, ale tak p. Kość jak i p. „Koko“ odmówili stanowczo, zasłaniając się tajemnicą konieczną. Jednak było jawną tajemnicą, że obaj panowie przezeń za gotówkę i to nie małą, byli zawsze gotowi służyć protekcyą i wpływem swym znacznym u rządu. O takich interwencyach krążyły liczne znane opowieści.

Osławiony pokój w Brześciu Litewskim był w wielkiej części dziełem i zasługą pp. Kościa i „Koki“. Rząd austr. przysługę tę obu świetnie wynagrodził, zawierając z nimi ponadto (z zakordonem) pakt co do losów Galicyi wschodniej, które go dokładna osnowa nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona.

Pomysł „galicyjskiego państwa ukraińskiego“, później „zachodniej republiki ukraińskiej“ jest dziełem p. Kościa Lewickiego w porozumieniu z rządem austryackim i pomysł ten pokutuje po dziś dzień.

Celem wykonania pomysłu tego, na który rząd austr. tak się radował, utworzono we Lwowie za zgodą rządu austryackiego tajny komitet z ośmiu oficerów Rusinów z armii austr. Na czele tego komitetu — rodzaj sprzysiężenia — stanął porucznik Ogonowski i ten przygotował, bez wtajemniczenia czynników rządowych we Lwowie, więc i bez wiedzy ówczesnego namiestnika hr. Huyna, ów sławny, niewątpliwie niesłychanie zręcznie pomyślany i wykonany komplot w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r.

Spisek i jego w pierwszej chwili powodzenie skutkiem niezrozumiałej pasywności Polaków był w swe następstwa niesłychanie brzemienny, sprowadził bratobójczą walkę straszną, która aż przejściem Rusinów za Zbrucz w lecie z. r. miała się zakończyć, a na kraj nasz nieobliczalne sprowadził klęski. Na czele równoległej ze zbrojną akcyi politycznej stanął p. Kość Lewicki, ująwszy ster rządów w swoje ręce. Zasemu na zarobki p. Kościowi, przyzwyczajonemu od dawna do łatwych zysków, na łapówkach rządu austr. wychowanemu, nie było jednak danem długo cieszyć się tak łatwo zdobytą, właściwie zagrabioną władzą. Radykalny odłam „partyi ukraińskiej“ odkrył niebawem, że p. Kość zainaugurował swe rządy łapówką za wywóz nafty z zagłębia naftowego. Sprawa narobiła hałasu, powołano sąd honorowy do rozstrzygnięcia, p. Kość musiał się usunąć od rządu i od polityki i w Kołomyi odpoczywać w zaciszu domowem. Tam go zaskoczyła okupacya Pokucia przez Rumunów i z nimi razem p. Kość powędrował na Bukowinę, aby się przedostać z innymi, podobnie ojczyźnie zasłużonymi, do Wiednia.

Tam, gdzie rządy cuchnęły od głowy, trudno było o inne wyniki. Pan Kość Lewicki przegrał swą rolę polityczną chyba na zawsze.

Na pierwszy plan po Kościu Lewickim wybił się:

Dr. Izydor Hołubowicz, adwokat z Tarnopola, poseł z 60 okręgu wyborczego do austr. Rady Państwa, członek wydziału powiat. w Tarnopolu i t. d. Ten został prezydentem „Rady sekretaryatu“ w Stanisławowie. Nie mając większych zdolności, potrafił wydoskonalić się w sprawach finansowych, zabierając się do robienia majątku sprytniej niż jego przyjaciel polityczny p. Kość Lewicki.

Miał on brata właściciela dóbr Plaszowice w Złoczowskiem. Tego użył jako parawanu do robienia interesów naftowych, przez dostawę na Ukrainę. Interes ten, w braku niedozwolonej oczywiście konkurencyi i przy poparciu rządowem, szedł świetnie. Transakcye przynosiły z miejsca krocie tysięcy, bo p. Hołubowicz zastrzegł sobie, że wywóz nafty bez jego zezwolenia za granicę jest niedopuszczalny. Nie mogło pozostać długo tajemnicą, że dostawcy z bratem jego zarabiali tak łatwo miliony. Oczywiście p. Izydor milionów tych (tak jak dr. Makuch) nie zostawił w kraju — nie ufał sobie i swoim rządom, a do celu wywozu za granicę „zachodniej Ukrainy“ posłużyli mu doskonale kuryerzy dyplomatyczni, którzy sumy „zarobków“ skrzętnie wywozili do banków wiedeńskich i peszteńskich. „Neutralni“ łożyli też żądany okup w biżuteryach, które też wędrowały do schowków bankowych zdala od Ukrainy. Działo się to wszystko za pośrednictwem wyżwspomnianego brata.

Część „oszczędności“ z patryotycznych względów ulokowano w kraju — zakupiono majątek ziemski, też hotel Podolski w Tarnopolu, oczywiście pod cudzem nazwiskiem i rozpoczęto dalsze zakupno w chwili, gdy się zapadła Ukraina.

Sprawki te były swego czasu głośne, wywoływały zgorszenie publiczne. P. Izydor potrafił się lepiej jak p. Kość z matni wykręcić — teraz spoczywa na laurach, używszy z tysiącami tysięcy koronowych zdala od swoich.

Inny wybitny polityk w obozie ukraińskim dr. Teofil Kormosz, adwokat z Przemyśla, b. poseł na Sejm krajowy, dał też wybitne dowody niezwykłych zdolności finansowych. I on był członkiem Rady nadzorczej „Zemelnoho banku hipot.“ „krajowego Sojuzu kredytowego“ we Lwowie jak i tow. wzaj. ubezp. „Dnister“, dyrektorem syndykatu „Silskij Hospodar“, wreszcie dyrektorem kooperatywy „Wira“ w Przemyślu.

Mimo tylu synekur, stosunki jego majątkowe przed wojną były opłakane. Głośno mówiono, że w czasie wojny, wyjeżdżając z Przemyśla, z przezorności zabrał ze sobą tylko kasę „Wiry“, a pozostawił w Przemyślu wszystkie księgi i papiery towarzystwa. Księgi i papiery podczas zajęcia Przemyśla przez Moskali szczezły tak, że nikt nie mógł się potem wyznać, jaki był stan kasowy „Wiry“.

Po cofnięciu się Moskali, wraca p. Teofil Kormosz do Przemyśla i ofiaruje swoje usługi Centrali odbudowy kraju na cele zakupna zboża dla zrujnowanego ludu ruskiego. Wyliczono, że na każdym korcu zboża zarobił tylko po 20 K; na owe czasy pieniądz miał jeszcze pełną wartość. Tym sposobem dorobił się p. Teofil kilkuset tysięcy koron.

„Silskij Hospodar“ narobił z tego powodu niepotrzebnie wiele hałasu, na zgromadzeniu towarzystwa przyszło do ostrych wymówek i gromów, ale dyrektorowi, w czasie burzy wojennej i wobec ogólnej zgnilizny w tym obozie, udało się czasowo tę burzę zażegnać. Dr. Kormosz zasłużył się bowiem rodakom po 1 listopada 1918, gdy w Przemyślu za jego inicyatywą Rusini chwilowo ubezwładnili urzędy polskie.

P. Mychajło Petryckij, właściciel gruntowy, poseł do austr. Rady Państwa z 70 okręgu i członek Rady powiatowej w Husiatyniu, zasłynął najpierw jako redaktor „Hajdamaków“, a w czasie efemerycznej zachodniej Ukrainy z talentu handlowca. Podjął się on słodkiego obowiązku rekwirowania zboża dla armii „galicyjskiej“ po dworach graniczących z Wielką Rumunią celem odsyłania zapasów dla armii w polu. Zboże do armii nie doszło, natomiast kilkadziesiąt wagonów tegoż odstawiono Rumunom na Bukowinę. Nie było czasu dochodzić, co się z ceną sprzedaży stało.

Posłem do b. austr. Rady Państwa 56 okręgu (Nadwórna) był Ławruk Pawło, syn Semena, radykał czystej wody. W czasie „wojny ukraińskiej“ cierpiała ruska ludność górska głód i nędzę. „Rząd“ zachodniej Republiki ukr. postanowił przybyć jej z wydatną pomocą przez rozdanie 30 wagonów mąki i zboża najuboższym, więc bezpłatnie. Zadanie to powierzono posłowi z tamtych stron, p. Ławrukowi.

Głośnem się stało, że Ławruk rozdał 12 wagonów, resztę natomiast sprzedał żydom. Deputacye w tej skandalicznej sprawie słano do „sekretaryatu“ w Stanisławowie. Oparła się rzecz o sekretarza (ministra) spraw wewn. dr. Iwana Makucha, o którym mówiono, że on jeden miał silną rękę. Iwan Makuch nie żenował się oświadczyć deputacyi, że on **w takich sprawach** jest bezsilnym.

W istocie wszelkie zażalenia w bł. pamięci Republice zachodnio-ukraińskiej nie osiągały celu.

Nic dziwnego, że rządy tego rodzaju rozprysnęły się jak bańka mydlana.

Takimi bowiem rządami cieszył się dwór b. rządu austryackiego, złożony z Tyrolczyków Wschodu, tak wyglądali w oczach ludu ruskiego ci, co nim przez kilka miesięcy rządzili, sprowadzając na kraj ten prześliczny tak straszne klęski i tyle nieszczęścia. A wszystko to opowiada się bez osłony w obozie Ukraińców.

Separatyzm Bawaryi.

W obecnym rządzie niemieckim, wywodzi *Kuryer Warszawski*, zaznacza się coraz silniej dążenie do zlania wszystkich państw niemieckich w jedno państwo bez jakichkolwiek rządów lokalnych. Dążenie to istniało już wprawdzie za cesarstwa niemieckiego, wówczas jednak przeważyły względy dynastyczne, które trzeba było zachować, pozostawiono więc władców państw niemieckich na tronach, a przez to i odrębność przynajmniej nominalną różnych księstw i królestw. Z chwilą wszakże, gdy względy powyższe zniosła rewolucya listopadowa, te same Prusy, w których swego czasu wyłoniła się idea cesarstwa niemieckiego, pierwsze wystąpiły z wnioskiem zupełnego zlania wszystkich państw niemieckich w jedno ciało, wciągając nawet do niego Austryę. Jak wiadomo, ostatnie to zamierzenie zniweczył traktat wersalski. Niemniej projekt zlania dawnej Rzeszy w jedną całość nie upadł. Przeciwnie jest wciąż przedmiotem gorących pragnień rządu berlińskiego.

Pragnieniom wszakże berlińskim przeciwstawiają się energicznie południowe państwa niemieckie, a zwłaszcza katolicka Bawarya.

W sprawie tej podaje ciekawe szczegóły korespondent berliński paryskiego *Matina*:

Pewna — pisze — wybitna osobistość, przybyła z Niemiec południowych do Berlina na Zjazd stronnictwa centrum, udzieliła mi informacyj następujących:

Polityka unifikacyi, uprawiana przez rząd niemiecki i pruski, wywołała w Palatynacie i we Frankonii, zwłaszcza jednak w Szwabii, tudzież w Bawaryi południowej, niezadowolenie nadzwyczaj gwałtowne. Na terenach tych nic nie chcą już wiedzieć o polityce berlińskiej.

W Palatynacie nadreńskim stwierdzono ten sam ruch separatystyczny, wahający się jeszcze pomiędzy wyborem poprostu autonomii lub przyłączenia tej prowincyi do Francyi.

Cała kraina bawarska na prawym brzegu Renu sprzeciwia się, oczywiście, jakiemukolwiek podziałowi byłego królestwa Wittelsbachów i zwalcza gwałtownie konstytucyę weimarską, politykę finansową Erzbergera i wszelkie zamachy na dawną odrębność Bawaryi.

Gdy wniosek, proponujący unifikacyę Rzeszy przyjęty był w Sejmie pruskim przez stronnictwo socyalistyczne, demokratyczne i centrowców pruskich, te same stronnictwa w Bawaryi odrzuciły jednomyślnie ów wniosek. Jedynie bawarscy socyaliści niezależni popierają wniosek pruski.

Sytuacya ta ujawniła się w ruchu, na którego czele stanął dr. Heim. Bawarskie stronnictwo ludowe — tak nazywamy w Bawaryi stronnictwo centrum — wyraziło pragnienie zerwania stosunków ze stronnictwem centrum Rzeszy i odwołało swego przedstawiciela w Berlinie, gdy sekretarz niemieckiego urzędu skarbu, Mayer, był mianowany niemieckim *chargé d'affaires* w Paryżu. Wprawdzie stronnictwo dr. Heima naraża się na utratę klienteli syndykat w katolickich, lecz zapewnia sobie natomiast współpracę włościaństwa, rzemieślników i całej klasy średniej w Bawaryi. Polityka tego stronnictwa ma bardzo wyraźne zabarwienie monarchiczne, znajduje więc poparcie też w stronnictwie zwanem króla Bawaryi, a utworzonem niedawno, jak również u nacyonalistów i narodowych liberałów o tendencyi monarchicznej.

Już obecnie daje się zauważyć na zjeździe centrowców w Berlinie oddźwięk tej ewolucyi w ogólnej polityce Niemiec. Centrum, którego większość klienteli wyborczej znajduje się na południu Niemiec, zaczyna odsuwać się od socyalistów i skłaniać się ku prawicy liberalnej i ku monarchistom.

Co się tyczy obecnego rządu Rzeszy, to jest zupełnie bezsilny wobec południowych Niemiec. Wszelki gwałtowniejszy nacisk Berlina na Monachium, pociągnąłby za sobą zbliżenie się Bawaryi do Francyi, gdyż nienawiść do militaryzmu pruskiego jest w Bawaryi jeszcze silniejsze niż uczucie narodowe.

Opinie powyższe, wyrażone korespondentowi przez wybitną osobistość Niemiec południowych, świadczą wymownie, na jak niebezpiecznej drodze znalazł się rząd berliński, usiłując dokonać unifikacyi ostatecznej Niemiec.

Dzieło Bismarka chyli się ku upadkowi.

Ze świata.

(*P. A. T.*).

— *Petit Parisien* podaje: gdyby Holandya obstawała przy niewydaniu b. cesarza Wilhelma, ententa będzie gotowa wymusić wydanie zagrożeniem zerwania stosunków dyplomatycznych i blokady morskiej.

— Węgierski minister oświaty Haller ogłasza w *Az Est* artykuł, w którym proponuje wybór admirała Horty'ego na prowizorycznego naczelnika państwa.

— *Ostravski Dennik* donosi z Karwiny, że wczoraj w południe przybył tam transport francuskich wojsk okupacyjnych. Popołudniu odbył się na ulicach Karwiny pochód demonstracyjny Polaków. W pochodzie niesiono chorągwie o barwach polskich.

— Wojska czesko-słowackie przekroczyły granicę Śląska Raciborskiego i obsadziły przyznany państwu czesko-słowackiemu układem pokojowym obszar Hulczyny. Ogółem wojska czesko-słowackie obsadziły 39 gmin, obejmujących 450 i pół klm. kwadratowych obszaru a liczących około 55.000 mieszkańców. Z okazyi obsadzenia Hulczyna wydał

prezydent republiki czesko-słowackiej proklamacyę do ludności Hulczyna. Znajdujące się na obszarze Śląska czeskiego marki niemieckie zostały przyjęte po kursie 135 koron czeskich.

— Niemcy przedłożyli zgromadzeniu narodowemu księgę białą, zawierającą zestawienie wszystkich umów, zawartych w Paryżu w związku z traktatem pokojowym. Druga część księgi zawiera układ polsko-niemiecki w sprawie ewakuacyi ziem przyznanych Polsce i w sprawie przejęcia zarządu cywilnego przez Polaków na tych obszarach, dalej zawiera ta część szereg układów dodatkowych do umów polsko-niemieckich z dnia 9 i 25 listopada 1918.

Miejskie zakłady dla ubogich dzieci przy ulicy Kadeckiej we Lwowie.

(I.) Opieka nad ubogimi przekazaną jest zasadniczo ustawami we wszystkich niemal państwach gminie.

Jest to rzeczą uzasadnioną, ta bowiem jednostka administracyjna pozostaje z nimi w najbliższym i niemal nieustannym kontakcie, czy to pod względem stosunków wynikających w przynależności czy też sanitarnych i t. p.

Ustawy b. państwa austryackiego a w szczególności ustawa gminna z r. 1863 przekazuje wyraźnie gminie troszczenie się i opiekowanie ubogimi. Przepis § 21 tej ustawy poleca gminom zarazem i opiekę nad ubogiemi dziećmi. Te same przepisy zawiera i ustawa czyli statut dla miasta Lwowa.

Opierając się na tem postanowieniu ustawy, gmina m. Lwowa obok opieki nad ubogimi dorosłymi, zreformowanej od r. 1907 wedle t. zw. systemu elberfeldzkiego, sprawuje od lat dawnych i opiekę nad dziećmi ubogiemi bez względu na ich wiek t. j. od niemowlęctwa aż do wieku młodocianego.

Opieka ta, która stanowi t. zw. opiekę publiczną wykonywaną była dawniej mimo najlepszych chęci, ze strony miasta, zlagodzenia ciężkiej doli osieroconego i opuszczonego dziecka, jedynie przygodnie bez należytego ocenienia doniosłości społecznej sprawy ochrony i wychowania dziecka tak jak i opieka prywatna wychowywana przez jednostki i towarzystwa prywatne jest i obecnie tylko opieką przygodną jedynie tylko chroniącą dziecko od śmierci głodowej a nie kładącą główny nacisk na udzielenie mu fachowego wykształcenia i wyprowadzenia na pożytecznego członka społeczeństwa.

Jednem słowem jest w tej opiece więcej uczucia zresztą szlachetnego, ciepłego — aniżeli chłodnego zrozumienia i wyrachowania — jakiem w tej sprawie odznaczają się społeczeństwa na zachodzie n. p. Francusi, Niemcy i t. d. Można przez to powiedzieć, że ta opieka prywatna jest dotychczas dyletancką, drogo nas kosztująca a nie wiele pożytku przynosząca.

Dla tego sprawa opieki publicznej czyli miejskiej, przez gminę m. Lwowa nad ubogiem dzieckiem wykonywanej, domagała się gwałtownego zreformowania, ażeby na znaczne fundusze budżetami corocznymi na nią przeznaczonymi, przysparzała rzeczywiste a wielkie korzyści, przez coroczne wyprowadzanie ze zaniedbanego młodocianego materyału ludzkiego, całych zastępów zdrowych a fachowo w zawodach praktycznych wyszkolonych pracowników.

W łonie Reprezentacyi miejskiej zaczęto odczuwać potrzebę rozszerzenia dawnego zakładu sierót przy ul. Zielonej, który nie odpowiadał już nowoczesnym wymaganiom. Gdy w r. 1908 zażądała Rada miasta a względnie wyłoniony z niej komitet od podpisanego jako ówczesnego Szefa miejskiego Departamentu dobroczynności i opieki społecznej przedstawienia wniosków w tym względzie, przedstawił podpisany na tym komitecie wnioski na wybudowanie nowego zakładu dla dzieci — w miejsce dawnego — w okolicy zdrowotnej, któryby odpowiadał najnowszym wymaganiom hygieny i wychowania.

Wniosek został przez komitet i Radę miasta przyjęty — wybrany pięknie położony grunt o przestrzeni 12.000 sążni kw. na t. zw. wzgórzu Pełczyńskiem przy ul. Kadeckiej i z wiosną r. 1913 po załatwieniu różnych formalności prawnych i budowlanych przystąpiono do budowy zakładu.

W dniu 11 września 1913 dokonał ks. Arcybiskup Bilczewski uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego przyczem wmurowano w fundamenta kaplicy zakładowej dokument erekcyjny w szklanej a zewnątrz blaszanej puszce umieszczony, którego wyjątki brzmią jak następuje:

„Na wieczną rzeczy pamiątkę! Działo się w stołecznym grodzie Lwowie dnia 11 września 1914, gdy Namiestnikiem król. Galicyi i Lodomeryi był dr. Witold Mora-Korytowski, Marszałkiem kraju Adam hr. Gołuchowski, Prezydentem król. stoł. m. Lwowa Józef Naumann. Dążąc do ulżenia doli sierocej i otulenia litościwem skrzydłem bezdomnej dziatwy, posiada gmina miasta Lwowa od szeregu lat „miejski Zakład sierót", wspomożony w r. 1885 hojną fundacyą im. Czarkowskiej-Golejewskiej. Gdy zaś z rokiem każdym mnoży się liczba opuszczonych dzieci, rzucanych na pastwę nędzy i występku, uchwaliła Rada miasta Lwowa, dnia 7 maja 1908, powołać do życia Zakład dla opuszczonych dzieci. Taki sam zakład dla 30 dzieci isr. w wieku przed szkolnym uchwaliła utworzyć 22 czerwca 1913 gmina izraelicka we Lwowie w ten sposób, że pomieszczenie ma dać gmina m. Lwowa, a utrzymanie gmina izraelicka".

„W wykonaniu powyższych przedsięwzięć i wobec potrzeby przeniesienia istniejącego „miejskiego Zakładu sierót" na inne miejsce, postanowiła Rada król. stoł. m. Lwowa postawić powyższe zakłady na jednym gruncie i wybudować cztery budynki: a) Zakład sierót na 200 miejsc ze skrzydłem, fund. Czarkowskiej-Golejewskiej na 30 miejsc; b) Przytulisko dla dzieci przedszkolnych na 100 miejsc dla dzieci chrześcijańskich i 30 dzieci żydowskich; c) budynek ekonomiczny na pomieszczenie kuchen chrześcijańskiej i żydowskiej, kotłowni, pralni, mieszkań służby, łazienek i t. p. potrzeby gospodarcze; d) dom kwarantanowy dla 23 dzieci"...

„Koszta budowy i urządzenia wynoszą do dwóch milionów koron. Przewodniczącym komitetu budowy był przew. sekcyi dobroczynności m. Karol Sklepiński; szefem Departamentu dobroczynności i Referentem sprawy budowy zakładów starszy radca Magistratu Aleksander Ostrowski; referentem w Radzie miejskiej dr. Józef Starzewski".

Aleksander Ostrowski.

KRONIKA.

Lwów, 5 lutego 1920.

Kalendarz.

. Piątek, 6 lutego.

Rzym. kat.: Doroty P. M.
Gr. kat.: Ksenyi prep.
Słowiański: Gaiewomir.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38 zachód słońca o godzinie 4 51 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 3 stopni.

Nowe powołanie wojskowe.

(1897, 1898, 1899, 1900 i 1901).

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło ponowny przegląd wszystkich poborowych roczników 1897, 1898 1899, 1900 i 1901, którzy otrzymali zupełne zwolnienie lub odroczenie służby wojskowej, oraz przegląd wszystkich mężczyzn wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu wojskowego nie stawali.

Szczegółowe postanowienia w sprawie tych powołań wojskowych, podamy w jutrzejszym numerze *Gazety Lwowskiej*.

— **„Monitor Polski"** zamieszcza rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w przedmiocie ustanowienia cen drzewa dla zachodnich powiatów Małopolski.

— **Najprz. Arcybiskup ks. dr. Józef Bilczewski** przemawiać będzie w Polskim Związku Niewiast Katolickich w piątek dnia 6 b. m. o godz. 5 pop. Wydział zaprasza Panie należące do Związku i innych Towarzystw katolickich, oraz łaskawych gości.

— **Poseł polski w Japonii.** Nadeszło już do Warszawy agrement Japonii dla posła polskiego w Tokio, na które to stanowisko jest desygnowany dr. Adam hr. Żółtowski. Nowy poseł poświęcał się dotychczas karyerze naukowej, mianowicie filozofii ścisłej, ostatnio jako profesor historyi filozofii na Uniwersytecie piastowskim w Poznaniu. W roku ubiegłym wstąpił do służby dyplomatycznej polskiej, w której odznaczył się wybitnie. Ogłoszenia nominacyi dr. Żółtowskiego, wobec nadejścia agrement należy oczekiwać w niedługim czasie.

— **Z powodu objęcia wybrzeża morskiego.** Ks Kardynał Kakowski wydał następujące rozporządzenie: „W dniu 6 lutego r. b. Wojsko Polskie wchodzi do m. Pucka i obejmuje w posiadanie wybrzeże morskie. Wieść ta radosnem echem odbić się powinna w sercach wszystkich Polaków. Kapłani powinni głosić z ambon we wszystkich kościołach archidyecezyi i zachęcać wiernych, aby w tym pamiętnym dniu, t. j. 6 lutego, o godzinie 12 w południe, zebrali się wraz z kapłanami w świątyniach, celem podziękowania Bogu za tę łaskę w uroczystem *Te Deum*. Dzwony kościelne mają dzwonić w tymże czasie przez kwadrans".

— **Warszawa-Paryż.** Planowana na początek stycznia zamiana pociągu koalicyjnego Paryż-Wiedeń-Warszawa na pociąg luksusowy towarzystwa wagonów sypialnych, została przeprowadzona z dniem 2 lutego. Pociągi luksusowe będą kursowały trzy razy tygodniowo.

— **Koło Matek** nowo utworzonej filii gimn. VIII. realnego we Lwowie, urządziło w zeszłą niedzielę „podwieczorek", połączony z produkcyami orkiestry i chóru, zabawami i ogniami sztucznymi. „Podwieczorek" przyniósł przeszło 2000 kor. dla ubogiej młodzieży.

— **Nowe parowozy.** W celu przyjścia z pomocą Państwu w potrzebie naprawy parowozów tworzy się towarzystwo akcyjne budowy parowozów w Warszawie, finansowane przez Bank przemysłowy lwowski wespół z gal. Bankiem ziemskim kredytowym we Lwowie. Towarzystwo to zawarło z Rządem kilkuletni kontrakt na naprawę co najmniej 60 parowozów rocznie i w tym celu nabyło zabudowania części fabryki towarzystwa Berman i Szwede przy ul. Kolejowej.

— **Zebranie Towarzystwa Kresów Pomorskich** (Koła lwowskiego) odbędzie się w piątek, dnia 6 lutego 1920, o godz. 6 popołudniu w lokalu „Gazu ziemnego" we Lwowie ul. Sapiehy 3, III. piętro, na które zaprasza wszystkich członków prezes Koła.

— **Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.** W miesiącu styczniu 1920 otrzymali w Uniwersytecie we Lwowie stopień doktorów praw: Leon Krall rodem z Radymna, Emil Wagner rodem ze Złoczowa, Jerzy Heilpern rodem ze Skałatu, Avion Hammermann rodem z Sambora, Tadeusz Alojzy Dudryk rodem z Miechowa, Ludwik Enis rodem ze Lwowa. — Stopień doktora medycyny: Marek Schwarz rodem z Drohobycza. — Stopień doktora filozofii: Włodzimierz Sylwester Brygider rodem z Demycz.

† **Ś. p. dr. Zygmunt Barącz**, porucznik-lekarz zmarł, jak już donosiliśmy, d. 29 grudnia r. z. w szpitalu polowym w Osipowicach pod Bobrujskiem w 33 r. ż. Zwłoki przewieziono do Lwowa i złożono w kaplicy Boimów skąd jutro d. 6 b. m. przeniesione zostaną na cmentarz Łyczakowski i spoczną w grobowcu rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia następnego o godzinie 10 rano w katedrze ormiańskiej.

† **Zmarli.** We Lwowie: Bazyli Bednarski, lat 34, funkcyonaryusz kolejowy. Józef Fichtel, lat 50, konduktor kolejowy. Saturnina Kist, lat 65, córka sędziego. Stanisław Mendoń, lat 47, majster szewski. Zofia Listowska, lat 57, żona radcy Dworu. Tadeusz Müller, lat 33.

— **Pożar na lotnisku.** Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w parku lotniczym na Błoniach Janowskich wybuchł pożar. Natychmiast rozpoczęto akcyę ratunkową. Nie zdołano jednak w pierwszej chwili ognia zlokalizować, albowiem dostęp do pompy elektrycznej, a tem samem do wody był już niemożliwy.

Przybyły na miejsce tren straży pożarnej pod komendą kap. Ciećkiewicza zajął się jedynie lokalizowaniem ognia i obroną resztek budynków t. j. hangarów, kancelaryi, zbiorników benzyny i amunicyi, której ewentualny wybuch zagrażał całej dzielnicy Gródeckiej i Janowskiej. Dzięki niezwykłej energii straży zdołano dalsze postępy pożaru wstrzymać.

Pastwą płomieni padły warsztaty lotnicze, kuźnie, stolarnie, magazyny z materyałem i elektrownia. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie iskra w kuźni, wokoło której ogień począł się rozszerzać.

Szkoda wyrządzona jest niepowetowana dochodzi do trzydziestu milionów koron.

— **Zagadkowe samobójstwo.** Przy ul. Berasteina l. 6, znaleziono wczoraj rano w pracowni dentystycznej dr. Samuela Rub na, leżące obok gazowego piecyka zwłoki praktykanta dentystycznego Ludwika Nassa. W myśl orzeczenia lekarskiego dr. Landaua, śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia się gazem świetlnym.

— **Spółce złodziejskiej**, usiłującej okraść kasę urzędu gminnego w Przemyślanach, dowiedziono szereg znacznych kradzieży, jak okradzenie konsumu konduktorów kolejowych, kradzież wódek i wina w restauracyi Weitza przy ul. Króla Leszczyńskiego, okradzenie młyna przy ul. Szymonowicza, kradzież krów na Bogdanówce i systematyczne okradanie domu spedycyjnego p. Leinkaufa. Należący do tej szajki Jakób Górka, Mikołaj Leszczyński, Bolesław Stanek, Marceli Wojtowicz, Łopuszański, Zarseko, Zamirowski, Janusz, Sołycha, Szdura, Pańko oraz kobiety: Marya Mudra i Paulina B...manowska zostali aresztowani.

— **Nagły zgon.** W hotelu „Austrya" zmarł nagle ubiegłej nocy Samuel Blankopf, liczący lat 28, kupiec z Kozowy. Dr. Kielanowski stwierdził śmierć wynikłą z niewiadomych przyczyn. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

— **Ze sportu.** W Poznaniu powstał przy Uniwersytecie Akademicki Związek sportowy (A. Z. S.) na razie z następującemi sekcyami: wioślarską, szermierską i tenisową, (projektowane są ponadto: football lowa i lekko atletyczna). Wszystkim stowarzyszeniom, pragnącym wejść w kontakt podajemy adres: Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu, Uniwersytet, *Collegium minus*.

— **Pierwszy „drapacz chmur" w Warszawie.** Przedstawiciele polsko-amerykańskiego Towarzystwa handlowego „Union Liberty" zwrócili się do władz miejskich w Warszawie z prośbą o pozwolenie na budowę pierwszego „drapacza chmur" w Warszawie. Dom ten, skonstruowany z żelazo betonu, miałby 15—17 pięter, a przeznaczony byłby nie na mieszkania prywatne lecz na jeden wielki dom handlowy, w rodzaju istniejących zagranicą. Drapacz chmur posiadałby także stacyę iskrową, którą właściciele oddadzą w zarząd państwowy. Towarzystwo opiera się o kapitał Polskoamerykański, a kapitał ten wynosi 7 mil. dolarów.

— **Kradzież tysiącmarkówek z zakładów graficznych.** Przed kilku dniami władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o dokonanej w zakładach graficznych Wierzbickiego przy ul. Chmielnej l. 61 w Warszawie — kradzieży przygotowanych dla Państwowej Kasy pożyczkowej banknotów tysiącmarkowych.

Natychmiast na miejsce kradzieży wyruszyła policya śledcza z zastępcą naczelnika urzędu śledczego Kurnatowskim na czele i przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia.

Okazało się, że ostatnio w zakładach graficznych od trzech tygodni wygotowywano dla kasy pożyczkowej większą ilość papierów tysiącmarkowych.

W dniu krytycznym z rana, gdy do zakładów przybyli delegaci kasy, celem odebrania wykończonych banknotów i gdy rozpoczęli obliczanie, stwierdzono brak jednej arkuszu, składającego się z 12 tysiącmarkówek czyli przedstawiającego wartość 12.000 marek.

Zarządzono rewizye i dokonano aresztowania kilku osób — lecz jak dotąd skradzionych banknotów nie odnaleziono.

— **Zamordowanie księdza.** Wychodząca w Poznaniu *Gazeta Wspólna* donosi o strasznej zbrodni, której ofiarą padł ks. Wierbiński, wybitny działacz na polu oświatowem, członek prow. kolegium szkolnego. Ks. Wierbińskiego znaleziono na szynach koło dworca krwią zbroczonego. Futro i pieniądze były zrabowane. Krótko po odniesieniu go do szpitala nieszczęśliwy wyzionął ducha, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Prawdopodobnie napadli go nieznani bandyci, kiedy rano o godzinie 6 szedł na dworzec. Społeczeństwo poznańskie jest ogromnie poruszone tą zbrodnią, dokonaną na człowieku ogólnie poważanym.

— **Angielska służba wywiadowcza.** *Morning Post* ogłasza szczegóły o działalności angielskiej służby przeciwszpiegowskiej w czasie wojny. Zaraz po zamordowaniu arcyks. Ferdynanda zorganizowano w Anglii taką służbę i przy jej pomocy wykryto szereg różnych ważnych faktów. W samym Londynie do cenzurowania listów było wyznaczonych 4000 funcyonaryuszy, władających różnymi językami. Przez ich działalność wykryto całą sieć szpiegowską niemiecką w Anglii i dzięki tej służbie przeciwszpiegowskiej wypuszczano z Anglii tylko te informacye, które zaleciła admiralicya.

— **Serum przeciwko influency śpiączce.** Paryskie pisma zamieszczają wiadomości, że serum wynalezione przez dr. Karola Foley pracującego w instytucie Pasteura — stanowi środek leczniczy zarówno przeciwko chorobie śpiączki (encephalitis letargica), która się niedawno pojawiła w Europie jak i przeciw hiszpance.

Biedna Mimi oddała swoje młode serduszko ubogiemu poecie. I kwitł sobie ten cudny kwiatek dwojga serc wśród biedy i zimna. Dzisiej tej wiosennej miłości barwne ładnie przedstawia obecnie w „Apollu" wielki film p. t. „Biedna Mimi!" z doskonałą artystką Ledą Gys w roli bohaterki. Śliczny ten dramat w 4 aktach wzrusza do głębi swoim urokiem. Wesołą częścią programu jest doskonała komedya w 3 aktach, w której świetnie oddaje V ggo Larsen dwie role młodego męża w podróży poślubnej i gankiego włamywacza Wasińskiego.

Na ociemniałych Żołnierzy Polskich złożyła w Administracyi naszego pisma Julia Giżowska 100 kor.

Złożyli w Administracyi naszego pisma: Kazimiera z Janowskich Smoleńska z Cwitowej na dar narodowy dla Piłsudskiego 100 kor., na ciepłą odzież dla Żołnierza Polskiego 100 kor. i na bursę św. Wojciecha 50 koron.

Zofia Polakiewiczówna dla ciemnych 10 mk. i dla głuchoniemych 10 mk.

Szpital zapasowy w Żółkwi na fundusz wdów i sierót wojennych 398 kor. i 5 mk.

Najnowsze niebezpieczeństwo.

(*wi*) Jakiś psychozą wojenną wytrącony z równowagi Francuz wpadł na szalony pomysł i wyznacza nagrodę 100.000 fr. temu, kto wynajdzie sposób porozumiewania się z planetami.

Tak więc zjawia się najnowsze niebezpieczeństwo wszystkim po równi zagrażające bez względu na rasę, religię, narodowość, wiek, zawód. Dotychczas bowiem pocieszaliśmy się jedną nadzieją: źle nam tutaj, no, to odbijemy sobie wszystko na Jowiszu, Marsie, Wenerze, gdzie tam, komu wypadnie! Oczywiście nadzieje te opierały się na zupełnem odcięciu planet od ziemi. W tem cały sekret: ani nie widzieć, ani słyszeć tego, co się tu dzieje — wtedy dopiero człowiek może być spokojny i żyć raz nareszcie.

A tu zjawia się taki opętany Francuz i wyznacza nagrodę za wyrwanie nam tej ostatniej jeszcze deski nadziei!

Szczęście prawdziwe, że z całego interesu nic chyba nie będzie.

A to z wielu przyczyn. Przedewszystkiem, co mi za nagroda — 100.000 fr.! Byle paskarz, jak się dobrze zawinie, to bez suszenia sobie głowy, zarobi taką drobnostkę przy pierwszej lepszej transakcyi. Powtóre, planety nie tak głupie, by dozwoliły dla czyichś pięknych oczu narzucić sobie podobny kłopot na zdrową głowę. Wiedząc doskonale, czem to pachnie, rękami i nogami broniły by się przeciwko podobnemu naruszeniu spokoju domowego.

Wreszcie — wiadomo — zakusy takie już były. Dość przypomnieć Flammariona. Projektował wiele pięknych rzeczy, a skończyło się przecież na niczem. Znamy ludzi o bardzo długich językach i one jeszcze za krótkie, by dosięgnęły stropu niebios.

Więc chyba sprawa nie wyjdzie poza ramy dotychczasowych na tem polu sukcesów, streszczających się w fakcie, że „przemówił dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu".

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 6 lutego o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

W sobotę, 7 lutego o godzinie 3.30 popołudniu „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 7 lutego o godzinie 7 wieczorem „Madame Butterfly" z pp. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej, Ostrowską, Sieroszewskim i Łowczyńskim.

W niedzielę, 8 lutego o godzinie 3 popołudniu „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 8 lutego o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 9 lutego o godzinie 7 wieczorem po raz drugi „Obieżyświat", operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek, 10 lutego o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy „Asystent", komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Niemiryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicką, Sieniawską, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

W środę, 11 lutego o godz. 7 wieczorem po raz trzeci „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 12 lutego o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Asystent", kom. w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Niemiryczówną, Okornicką Rowińską, Rybicką, Sieniawską, Wilano, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

W piątek 13 lutego o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy: „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Malecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

Wiadomości teatralne. W piątek wystawia teatr miejski po raz pierwszy operetkę Rud. Falla p. t. „Obieżyświat". Pełną melodyjności operetkę prowadzi kapelmistrz Seredyński. Treść żywa i tryskająca humorem, którego wcieleniem będą pp. Kasprowiczowa, Załęska, Justian, Miłosza, Folański i Karasiński. Operetce tak ze względu na pogodne libretto, jak i miłą muzykę, należy wróżyć powodzenie. Przekładu bardzo dobrego dokonał p. Marek, znany we Lwowie meloman.

Za zasługi literackie. Dr. Tadeusz Żeleński (Boy) otrzymał od Ministerstwa kultury i sztuki z funduszu dla „zasłużonych literatów" 4000 mk. nagrody za działalność literacką.

„Hodowla drobiu". Hodowcy drobiu doczekali się swego organu. Potrzebę jego uzasadniać, chyba rzecz zbyteczna. Gdy się już skończy krwawe Marsa dzieło, trzeba będzie dobrze na wszystkich polach zakasać rękawy. Hodowli dobrze już dzisiaj czas torować drogi pomyślnego rozwoju. Pouczyło nas doświadczenie, jak ważny to dział gospodarstwa.

Więc pismo fachowe, o którem tu mowa, przychodzi w samą porę. Redakcyę jego objął p. Józef Vietorini. Leżący przed nami numer I wskazuje, że dostała się ona w odpowiednie ręce. Na numer ten składa się szereg prac cennych, za które hodowcy drobiu niezawodnie wdzięczni będą wydawnictwu.

Prawidła pisowni przyjęte przez Akademię Umiejętności w r. 1918 do użytku szkolnego i prywatnego zestawił Wiktor Brzeziński z dodatkiem wykazu słów łącznie i rozdzielnie pisanych, podziału wyrazów na zgłoski, słownikiem wyrazów o wątpliwej lub trudniejszej pisowni oraz spisem powszechnie używanych skróceń i znaków.

Książka ta, tak aktualna, a opracowana bardzo sumiennie, okazała się świeżo nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Lwów, ul. Zimorowicza l. 17.

„Czerwony Krzyż", organ Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Treść Nr. 1—2 zawiera: Dr. J. Zawadzki: Militaryzm instytucyi Czerwonego Krzyża. — Jeńcy uchodźcy Polacy w Syberyi. — Z Zagranicznych Towarzystw Czerwonego Krzyża. — Projekt rosyjski zmian ustroju międzynarodowej organizacyi Czerwonego Krzyża. — Czerwony Krzyż amerykański pozostaje jeszcze pół roku. — Z prasy zagranicznej. Szczepienie przeciwko durowi wysypkowemu. Dur wysypkowy i jego przyczyna. Szczepionka przeciw czerwonce — Z Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża — Tydzień Czerwonego Krzyża. — Okólniki. — Organizacya. — Kwesty. — Inwentaryzacya Czerwonego Krzyża. — Opłatek w szpitalu Czerwonego Krzyża. — Adresy dla Amerykańskiego i Angielskiego Czerwonego Krzyża. — Gwiazdka dla chorych żołnierzy. — Program szczegółowy kursów dla Sanitaryuszek P. T. Czerw. Krzyża. — Z karty pośmiertnej Sp. Zofia Krisnowa. — Regulamin wydziału Sióstr P. T. Czerw. Krzyża. — Lista strat. — Sprostowanie. — Od redakcyi. — Ogłoszenie.

Julian Milko. „Awantura". Nakładem Sekcyi Opieki M. S. W. Wydział Dochodowy. Warszawa 1920 r. 8o str. 199).

Julian Milko, debiutujący tomem nowel i opowiadań na niwie beletrystyki wszedł do literatury z całym rozmachem młodości, niepospolitej obrazowością i fantazyą. W utworach jego znaleźć można szczerość w wypowiadaniu swych uczuć nieszablonowość w traktowaniu tematów i co najważniejsza oryginalność, j. np. w humorystycznem opowiadaniu „Awantura", gdzie stworzył niepospolity typ legionowego kpiarza. Po długich bezskutecznych próbach umowania przeżyć i tworzenia typów żołnierskich przez wielu autorów, znajdują czytelnicy dopiero w utworach Juliana Milki to wszystko, czego nie mogli znaleźć u wielu dotychczasowych autorów, ubiegających się częstokroć o palmę pierwszeństwa w odtwarzaniu życia żołnierskiego.

Książka z okładką K. Mackiewicza, przedstawia się bardzo udatnie.

Fryderyk August Kaulbach.

Zmarły przed kilku dniami Fryderyk August Kaulbach, bratanek genialnego Wilhelma, koryfeusza swego czasu pseudoklasycznej sztuki niemieckiej, długoletniego dyrektora monachijskiej Akademii sztuk pięknych i nadwornego malarza domu Wittelsbachów, należał do najruchliwszych i najwybitniejszych malarzy starszej generacyi. Urodzony w 1850 roku w Monachium, od wczesnej młodości wzrastał w kulturze malarskiej, a najmilszym dla niego kątem, jak sam wyznawał, była pracownia wuja, naturalnie podczas nieobecności starego mistrza. Po ukończeniu szkół, kształcił się najpierw w domu, potem wyjechał do Norymbergi, by po dwu latach powrócić do pracowni Monachium, gdzie maluje całemi dniami i kopiuje starych mistrzów w galeryach monachijskich. Częste wyjazdy do Włoch wywierają wpływ wielki na rozszerzenie jego talentu, który rozwija się nadzwyczajnie, nie mogąc jednakowoż znaleźć jeszcze własnej drogi.

Umysł niezmiernie ruchliwy, żywy, zapalny, nasiąknięty tradycyami romantycznemi, wchłania w siebie wszystkie wpływy, by wreszcie natąpić na właściwy sobie teren. A terenem tym, to renesans niemiecki, skąd zacznie czerpać pełną dłonią, pobudzony do tego przez przyjaciela swego Wawrzyńca Gedona, rzeźbiarza, rytownika, dekoratora i budowniczego. Obaj zawiązali w Monachium związek malarzy „Allotria", do którego wnet należą tacy mistrze jak Diez, Lenbach, Deffreger, Makart, Böcklin i inni. W „Allotrii" przy kuflu piwa rysuje Kaulbach świetne swe karykatury, które w krótkim czasie stają się sławne w całych Niemczech, umieszczane w pisemku *Kneipzeitung*, wydawanem przez członków „Allotria". Skarykaturował w ten sposób wszystkich najwybitniejszych artystów niemieckich swego czasu.

Równocześnie uprawia wszystkie gałęzie malarstwa, wszystko jednak zmierza do jednej dziedziny, w której wybił się wtedy od razu: do portretu. Kopiowanie starych mistrzów pozwoliło mu zdobyć świetny koloryt, rysunek zaś doprowadził do takiego mistrzowstwa, że Böcklin mawiał, iż każdy z „Allotrii" może się uczyć u Kaulbacha jak należy rysować. Po obrazach rodzajowych „Lutnistka", „U leśniczego", „Spacer na wiosnę", „Pieroci" (reprodukowanych setki razy) maluje głównie tylko portrety i to portrety kobiece.

Dziś dzieła te tracą już cokolwiek myszką, widać w nich „starą" szkołę, a jednak ile w nich jeszcze życia, jaki koloryt świetny, czar mistrzowskiego rysunku i te kapitalne zawsze aranżowanie całości!

Umiał jak rzadko który z malarzy niemieckich wydobyć subtelność linii głowy kobiecej i podkreślić indywidualność modela, który żyje własnem życiem. W olbrzymiej galeryi tych portretów niema prawie dwu podobnych do siebie, każdy jest pojęty indywidualnie, inaczej, a zawsze w sposób ciekawy. Nawet tak zwane portrety „reprezentacyjne" mają w sobie życie, nie tchną szablonem, a majestat portretowanych płynie nie ze świetnych strojów, lecz z twarzy i oczów, które Kaulbach przepysznie malował. Jego księżne, księżniczki, królowe mówią o swem pochodzeniu i znaczeniu nie akcesoryami, lecz tem kapitalnem naprawdę uchwyceniem wrodzonego majestatu i blasku władzy, wśród którego wzrosły. Potrafił Kaulbach pogodzić sztywność dworską z tem niedającem się utaić życiem oczu i ust, które poza ceremoniałem sal tronowych i książęcych, tak samo jak u zwykłych ludzi gorzeją blaskiem miłości nieskrępowanej niczem, namiętnością, zemstwą, pragnieniem, cichą troską oddania, rajem obietnic i pragnieniem pieszczot.

On też był pierwszy, który w portrecie domagał się wydobycia największej sumy treści wewnętrznej modelu, duszy jego, która przejawia się zawsze nieraz w drobnym, nieuchwytnym, zdawałoby się rysie ust, czoła, nosa lub błysku oczu. Dziś kwestya ta nie jest już nowością w malarstwie, w czasach jednak kiedy Kaulbach tworzył swe portrety, w Niemczech panowały pod tym względem inne zapatrywania, dbano więcej o pozę, rzemieślniczo świetny rysunek i fotograficzne podobieństwo.

Kaulbach był wogóle pięknym, ciekawym typem artysty, odbiegającym daleko od swych kolegów: żywy, zapalający się do wszystkiego co piękne, lekkomyślny, nie ciułający po niemiecku pieniędzy, nie dbał o zaszczyty i tytuły. Kiedy przyjaciel jego regent bawarski ks. Luitpold powołał go na zaszczytne stanowisko dyrektora Akademii sztuk pięknych, co było marzeniem wielu niemieckich artystów, Kaulbach przyjął to obojętnie i wytrzymał tylko kilka lat na tym posterunku. Rzucił to, gdyż, jak oświadczył, nie może pogodzić stanowiska artysty ze stanowiskiem urzędnika. Pamiętajmy, że było to w Niemczech i to w roku 1890!

W czasie mego dłuższego pobytu w Monachium przez Wierusza-Kowalskiego poznałem Kaulbacha i szczyciłem się jego względami. Wizyty moje u niego pozostaną mi na zawsze w pamięci. Młody duchem, opiekował się adeptami sztuki, interesował się wszystkiemi prądami i starał się je zrozumieć, a o Polakach miał wyrobione sympatyczne zdanie. Kiedyś o zmroku, w ślicznej swej pracowni, która tak nie przypominała sztucznego przepychu wielkich malarzy niemieckich, powiedział: „Widzi pan, dla mnie wasz Matejko, Grottger, Michałowski i Orłowski są geniuszami rasowymi, którzy mówią o waszej duszy. Dziwi to pana, że wiem coś o nich? Przeważnie znam ich z reprodukcyj, ale i tak wiem, jacy to mistrze i czem byli dla was".

— Pod kierunkiem poprzednika pana w Akademii, Pilotyego i pańskiem cały szereg naszych malarzy się wychowywał...

— A tak wiem, że miałem znakomitych uczniów, między innymi...

Tu zaczął wyliczać wielu zmarłych już i jeszcze żyjących artystów polskich, przyczem świetnie ich charakteryzował. Przekonałem się przytem, że śledzi również rozwój naszego malarstwa i przyjemnie mu o tem mówić z Polakiem.

Stary mistrz do ostatniej prawie chwili pracował. Kto wie czy życia nie skróciły mu zamieszki wojenne i barbarzyństwa motłochu ulicznego, który w Monachium hulał podobnie, jak w innych miastach Niemiec.

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Polska taryfa celna w odniesieniu do gospodarstwa leśnego.

(II.) Nasz pierwszy artykuł uzupełniony szczegółem, że pod poz. 58 opuszczony został punkt e) brzmiący: deski i łaty (grubości od 0.5 do 10 cm. włącznie) nieheblowane, prócz bukowych płacą cło w wysokości 1.30 m. za 100 kg.

1 Ułatwianie importu drzewa opałowego. Początkowo las służył na opał, zapotrzebowanie budulcu było minimalne. Później wraz z zastosowaniem węgla kamiennego i rozwojem przemysłu nastąpił odmienny stosunek. Okazało się wielkie zapotrzebowanie drzewa do przemysłu, opał drzewny przeszedł na plan drugi. Obecnie pielęgnuje się drzewostany na to, by wytwarzały drzewo materyałowe, którego wartość jest dwu- i trójkrotnie tak wielka, jak wartość opału. Zapotrzebowanie drzewa materyałowego jest tem większe, im lepsza konjuktura handlowa, to znaczy tem mniej pozyskuje się drzewa opałowego. Jeżeli więc pewną część drzewa opałowego można oddać także do użytku przemysłu i uzyskać 2 i 3-krotną wartość, to żaden rozumny gospodarz, wyjąwszy chyba nadzwyczajne stosunki, nie będzie drzewa materyałowego przerabiać na opał. Jeżeli któryś z naszych sąsiadów może nam dostarczyć drzewa opałowego, to i owszem: ułatwienie importu tego sortymentu jest zatem uzasadnione.

2. Ułatwienie importu drzewa surowego w stanie krągłym, celem popierania przemysłu rodzimego. Zdawałoby się, że żądanie sprzeczne jest z tendencyą popierania krajowej produkcyi. Mogłoby tak być, gdybyśmy u siebie w domu mieli nadmiar, a przynajmniej dostateczną ilość potrzebnego surowca. Tak zaś nie jest. Należymy bowiem do krajów mało zalesionych. Galicya posiada stosunkowo najwięcej lasów, gdyż 2 015 000 ha t. j. 26 prc. całej powierzchni urodzajnej. Na papierze. W rzeczywistości bowiem może ledwie 20 prc. Królestwo Polskie kongresowe ma 2.218.000 ha t. j. 18 prc.; Poznańskie zaś 578.000 ha t. j. 20 prc. W przecięciu zatem możemy przyjąć dla całej Rzeczypospolitej, bez kresów wschodnich 20 prc. Wypada więc na 1 mieszkańca około 0.19 do 0.20 ha. Ekonomista prof. Enders twierdzi, że ten kraj zaliczyć można do krajów drzewno importujących, który posiada mniej aniżeli 0.35 ha powierzchni leśnej na jednego mieszkańca. Jak daleko odbiegliśmy od tej cyfry, nawet gdybyśmy cyfrę przeciętną obniżyli o 1/3 t. j. do 0.25 ha! Zatem nie mamy dostatecznej ilości surowca, a więc sprowadzanie go z krajów ościennych celem zatrudnienia i podniesienia własnego przemysłu leśnego leży w interesie kraju i bez straty dla własnej produkcyi lasowej może być dopuszczalne. Nasza własność lasowa będzie miał dwie drogi zbytu: możliwość eksportu i sprzedaż własnego. O wiele jednak racyonalniej byłoby dla niej, by wzięła się do uprzemysłowienia własnego gospodarstwa.

Zadanie powyższe nie jest zatem sprzeczne z zasadniczą tendencyą popierania krajowej produkcyi pierwotnej.

3 **Utrudnienie importu drewna użytkowego przerobionego.** Wobec tego stanu rzeczy, sadzimy że dalsze uzasadnienie tego żądania byłoby zbyteczne: jeżeli chcemy mieć własny przemysł, nie możemy dopuszczać dowozu fabrykatów i pół fabrykatów, a przynajmniej musimy go utrudniać.

Utrudnienie polega na tem, że cło zostało nałożone w wysokości 2.40 m i 7.80 K za 1 m³ materyału tartego w złocie, czyli 7.20 K i 23.40 K w markach. Jeżeli jednak weźmiemy pod rozwagę dzisiejsze ceny targowe za 1 m³ drewna tartego, to kwoty powyższe nie obciążą zbytnio samego produktu. Cena targowa wynosi dzisiaj około 400 K za 1 m³ twardego materyału miękkiego i około 800 K za 1 m³ twardego *loco* wagon. Kwoty celne utrudnieniem dostatecznem importu drewna użytkowego przerobionego. Lecz jeszcze jeden szczegół wypada tu uwzględnić, a mianowicie taryfy kolejowe. Ustanowione te same stawki przewozowe tak dla surowca jak i materyału potartego, a ponieważ na 1 m³ materyału potrzeba 1.7 m³ surowca, przeto o tyle taryfy kolejowe paraliżują ochronę własnej produkcyi.

Obecnie w mocy będące stawki taryfy kolejowej są następujące, w koronach za 1 wagon normalny:

Na odległość km	opałowe	transportując drzewo w stanie krągłym do tartaków w kraju	do innych konsum.	materyałowe
50	180	193	215	215
100	268	303	353	353
250	340	585	667	667
500	520	1003	1085	1085
1000	896	1709	1784	1784
1500	1270	2415	2498	2498

W tych cyfrach odzwierciadla się należycie utrudnienie, gdyż uwzględniając nieznaczną obniżkę dla surowca przesyłanego do tartaków w kraju, możemy powiedzieć, że koszta transportu półfabrykatów są prawie takie same jak i surowca.

4 **Ułatwienie eksportu drzewa użytkowe przerobionego,** o ile eksport jest w pewnych warunkach uzasadniony, wynika z powyższych cyfer. Taryfy kolejowe są ponadto w możności czy to przez taryfy wyjątkowe czy też stacyjne wpływać korzystnie na warunki ceł wwozowych do innych państw i paraliżować ich wpływ.

Z powyższych wywnorzeń wynika zatem, że tartaki znajdujące się przy stacyi kolejowej najbliżej danego lasu położone, mają najlepsze warunki pod względem zaoszczędzenia kosztów przewozu.

Inż. *C. Kochanowski*, w ceprezes małopolskiego Towarzystwa leśnego.

Telegramy P. A. T.

Rewia w Cieszynie.

Cieszyn. Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się w Cieszynie na Rynku przegląd wojsk polskich, które wczoraj przybyły do miasta.

Po przeglądzie uszykowała się kompania strzelców francuskich w rynsztunku bojowym wraz z kompanią karabinów maszynowych. Na balkonie hotelu „Pod Jeleniem" zebrali się przedstawiciele Francyi, Anglii, Włoch i Japonii, którzy wysłuchali z odkrytemi głowami hymnów narodowych 4 państw sprzymierzonych, poczem nastąpiła defilada wojskowa i powrót do koszar. Licznie zebrana publiczność z zajęciem i sympatyą przypatrywała się rewii.

Na Spiż i Orawę.

Cieszyn. W piątek albo w sobotę wyjedzie z Cieszyna na Spiż i Orawę podkomisya złożona z kilku członków misyi alianckiej. *Dziennik Cieszyński* donosząc o tem domaga się, aby wraz z tą podkomisyą wyjechał także reprezentant Rządu Polskiego, ponieważ na Spiżu i Orawie dotąd jeszcze znajdują się organa administracyjne czeskie oraz wojska czeskie.

Spadek Korony czeskiej.

Cieszyn. Korona czeska spadła wczoraj na Śląsku z 2·50 na 1·90.

W Komisyi plebiscytowej.

Cieszyn. Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi plebiscytowej podpułkownik Brand z Komisyi węglowej w Morawskiej Ostrawie przedłożył żądanie, aby Komisya pozwoliła na przywóz nafty i smarów, potrzebnych dla fabryk i kopalń na Morawach. Ze względu na potrzeby węglowe Komisya uchwaliła zmianę poprzedniej swojej uchwały, zakazującej wywóz ze Śląska jakichkolwiek towarów przywiezionych z Polski lub Czech dla użytku Śląska. Zastrzeżono przytem że ilość dostarczyć się mającej nafty zależy od Rządu polskiego. P. Zamoyski imieniem Rządu polskiego oświadczył gotowość dostarczenia nafty pod warunkiem, że zaległości węglowe zostaną przez Czechów wprzód wyrównane.

Następnie przesłuchano ekspertów pocztowych w sprawie ujednostajnienia taryfy. Uchwalono na markach polskich i czeskich wydrukować litery „S. O." (Silesia Orientalis oraz datę „1920". Ponadto przesłuchano ekspertów w sprawie urządzenia sądownictwa. Ze strony polskiej przemawiał prezydent sądu dr Bocheński, ze strony zaś czeskiej wiceprezydent sądu dr. Hobelbeer.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej".

W sprawie Galicyi wschodn.

Warszawa. Wczoraj w klubie sprawozdawców sejmowych pojawił się Minister spraw zagranicznych Patek i odczytał tekst listu Clemenceau z dnia 12 grudnia wysłanego do delegacyi polskiej w Paryżu, w sprawie Galicyi wschodniej. List ten brzmi:

„Rada Najwyższa państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zadecydowała dziś zawiesić wykonanie rezolucyi, mocą której powierzony był Polsce mandat na Galicyę wschodnią i postanowiła całą sprawę poddać ponownemu zbadaniu".

Minister Patek wyraził przekonanie, że niedługo sprawa Galicyi wschodniej wejdzie na porządek dzienny i dlatego trzeba się sposobić do nowych, energicznych zabiegów w tej sprawie.

Sowieckie propozycye pokojowe.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych Minister spraw zagranicznych Patek składał sprawozdanie ze swej akcyi w Paryżu i Londynie i mówił o nastrojach w decydujących kołach francuskich i angielskich w stosunku do zagadnień wschodnich w szczególności, a w stosunku do polityki polskiej na wschodzie w ogólności.

Z rozmów z posłami, którzy brali udział w tem posiedzeniu wynika, że ani w Londynie ani w Paryżu nie sądzą, aby Polska mogła nie odpowiedzieć na notę pokojową rządu Sowietów. Sfery decydujące angielskie i francuskie doszły do przekonania, że należy Polsce zostawić ostatecznie wolną rękę w jej działaniach na Wschodzie. Polska powinna jednak pamiętać, że w walce z Rossyą sowiecką pozostanie sama. Wobec tego zdaniem sprzymierzeńców polskie czynniki decydujące winny poważnie się zastanowić nad dalszą akcyą na Wschodzie.

Rozwaga jest potrzebna; ze względu na tendencye pokojowe w Londynie Polska nie mogłaby liczyć na pomoc z tej strony w dalszej wojnie z Rossyą sowiecką. Inna rzecz, że takie postawienie przez Anglią kwestyi nie wyklucza, że Anglia podałaby nam przyjazną dłoń, ale tylko wówczas, gdyby sprawiedliwe warunki pokojowe zostały przez rząd sowiecki zerwane. Ale i w tym wypadku Polska mogłaby liczyć na pomoc tylko w obronie swych granic etnograficznych.

Minister Patek przypuszcza, że w razie zmiany obecnego systemu rządu sowieckiego nastąpiłaby rewizya obecnych zapatrywań angielskich i powstałaby nowa sytuacya.

Nie wszystkie jednak państwa są z Anglią tego samego zdania. Ze zachowania się Stanów Zjednoczonych które wydalają każdego, choćby tylko podejrzanego o bolszewizm oraz z opinii przejawiającej się w decydujących kołach francuskich można wnioskować że w tych dwu państwach przeważa tendencya raczej nie spieszenia się z zawarciem pokoju z bolszewicką Rossyą. Polska więc mogłaby liczyć na pomoc z tej strony, pomoc ta jednak nie może być bliżej określoną.

Na wczorajszem posiedzeniu dyskusyi nie było. Na piątkowem posiedzeniu tej komisyi oraz komisyi dla spraw wojskowych Patek złoży jeszcze szczegółowe sprawozdanie i wyjawi swój sąd w tej sprawie. Narady w kołach rządowych i sejmowych nad polską polityką na wschodzie i jej konsekwencyami potrwają jeszcze prawdopodobnie dwa tygodnie.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

†

Antonina z Kirschnerów
EDWARDOWA MARYNOWSKA
Sodaliska Marjańska,
właścicielka dóbr, wdowa po dyr. Reprezentacyi Krakowskiego Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń,
zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami w 54 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej 8 do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 6 lutego 1920 o godzinie 3 po południu. Na obrzęd ten zapraszają w głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych przyjaciół i znajomych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 9 lutego o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

We Lwowie, dnia 4 lutego 1920.

Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

†

Nuśka Kowalczewska
urzędniczka Dyr. Skarbu i Biura rejestracyi
po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła w 23 roku życia, dnia 4 lutego, zaopatrzona św. Sakramentami. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę popoł. z domu przy ul. Cłowej 7.

Dr. Witold Bętkowski.

Herb, chorągwie i barwy narodowe polskie.

(Ciąg dalszy).

Państwowym herbem Polski jest srebrny, względnie biały orzeł z rozpostartemi i w górę zwróconemi skrzydłami, ze złotą (żółtą) koroną na głowie zwróconej w prawą heraldyczną stronę ze złotym (żółtym) dziobem i takiemiż szponami na czerwonej tarczy. Rysunek Orła nie powinien zajmować jedynie niewielkiego miejsca na środku tarczy, lecz końcami dotykać prawie jej brzegów. Jako znak herbowy pojawia się Biały Orzeł po raz pierwszy na pieczęci Leszka Białego, pochodzącej z czasu między rokiem 1202 - 1227. Pieczęć tę znamy z odcisku na dokumencie z r. 1228. Orzeł ten używany przez Leszka Białego jako księcia krakowskiego, nie miał jeszcze na głowie korony, która po raz pierwszy pojawia się jako symbol siły i zjednoczenia państwa za czasów księcia Henryka II. Pobożnego, który jako spadkobierca zapoczątkowanej przez ojca swego Henryka Brodatego idei, dążył do ostatecznego złączenia oderwanych jeszcze dzielnic z odziedziczonymi po ojcu ziemiami (ziemia krakowska, Śląsk, Małopolska i część Wielkopolski). Koronowany orzeł figuruje dalej na pieczęciach Przemysława z r. 1290 a zatem przed tegoż koronacyą na króla polskiego, która nastąpiła dopiero w r. 1295. Podobnie i Władysław Łokietek posługiwał się pieczęcią z koronowanym Orłem, w czasie, gdy był jeszcze księciem. Za symbol monarchicznej władzy w Polsce służyła korona królewska, którą, umieszczano nad herbem państwowym, a zatem nad tarczą herbową. Ta właśnie druga korona zdobiła następnie bez przerwy herb Polski od tej chwili, od której jej władcy stale używać zaczęli tytułu królewskiego i nie zaniedbywali koronacyi. Następnie, gdy wskutek unii polsko-litewskiej umieszczano obok siebie Orła Białego i Pogoń litewską nad obu herbami nachylonymi nieco do siebie górnymi końcami, lub umieszczonymi na wspólnej tarczy znakami obu herbów widniała jedna wspólna korona, ta sama, którą spotykamy nad tarczą herbową polską.

Za podstawę do ustalenia wyglądu i barw herbu polskiego posłużył rzeźbiony i kolorowany herb, znajdujący się na sarkofagu księcia śląsko krakowskiego Henryka II. Pobożnego (padł pod Legnicą w r. 1241) ustawionym w kościele św. Krzyża we Wrocławiu. Słowne odtworzenie jego znachodzimy w „Insignia seu Clenodia Regni Poloniae" (r. 1466—70) Długosza.

Przy sposobności omawiania wyglądu herbu polskiego, należy koniecznie zwrócić uwagę na kilka stale powtarzających się błędów opartych najczęściej na braku znajomości rzeczowej. I tak trafia się często nawet na wybitniejszych rysunkach, że głowa orła zwrócona jest w stronę lewą (heraldyczną), zamiast w stronę prawą, dalej, że korona jest umieszczona wprawdzie na tarczy herbowej, ale unosi się nad głową orła, zamiast na niej spoczywać. Jestto już większa niesprawiedliwość, gdyż heraldyk widząc to musi stwierdzić w takim herbie dwa znaki herbowe, t. j. koronę i orła, a zatem coś dalekiego od rzeczywistości.

Najbardziej rażącym jednak błędem, opartym niestety do niedawna na zarządzeniu ministra spraw wewn. Thugutta jest usunięcie zupełne korony z głowy polskiego Orła, a to dlatego, aby uniknąć nawet martwego symbolu rządów monarchicznych w dzisiejszej dobie republik ludowych. Zdjęto zatem orłu koronę, nie wiedząc o tem, że taki niekoronowany orzeł jest znakiem herbowym dawnego województwa poznańskiego i mazowieckiego, a zatem nie całości Państwa, jak i o tem, że jak to już wyżej miałem sposobność wykazać, korona ta oznaczała tylko zjednoczenie rozbitych dzielnic Polski, a przez to także i jej siłę, a nie monarchiczną władzę, co właśnie oznaczała druga korona, umieszczona nad całością herbu. Do dziś jednak ciągle jeszcze pokutuje teorya wspomnianego ministra we formie „uszczerbionego" w ten sposób herbu państw. na czapkach i guzikach niektórych wojskowych, na autach i wozach wojskowych, na wagonach kolejowych, stemplach, pieczęciach urzędowych, odznakach i szyldach trafik.

Na wydanych obecnie przez Radę miejską bonach na jedną koronę, znajduje się herb państwowy, tj koronowany Orzeł Biały, ale na Białem polu nie czerwonem; nad tarczą zaś widnieje druga korona, tak jakby Polska była Królestwem, a nie Rzeczpospolitą, wreszcie na piersiach orła jest dodatek, mianowicie herb miasta Lwowa. „Tu zatem widzimy trzy nieprawidłowości".

II.

Wszelkie znaki względnie herby służyły w dawniejszych czasach przedewszystkiem na to, aby się oryentować wśród walki, gdzie znajdują się oddziały, należące do jednego zwierzchnika, względnie tej samej ziemi pochodzące. Umieszczane były na prętach, zwanych drzewcami, lub ratyszczami. Z czasem zaczęto znaki te umieszczać na płatach materyi przymocowanych do ratyszcza, rozmiary ich powiększać i w ten sposób powstały tak zwane chorągwie, czyli sztandary. Takie sztandary miały dowolne kolory, ale herb musiał posiadać swoje heraldyczne barwy i zachować tarczę o wyraźnych granicach.

Z czasem jednak znak herbowy zwiększał się dla łatwiejszego rozpoznania, a zajmował prawie cały płat chorągiewny tak, że nie było już miejsca na tarczę, wobec czego z konieczności płat chorągiewny przejął na siebie rolę tarczy, musiał zatem być kolorem zastosowany do jej tynktury heraldycznej. Proporce, inaczej sztandary lub chorągwie, składają się z płatu i drzewca, do którego płat jest przymocowany stale gwoździami, podczas gdy przy banderach lub flagach przymocowuje się go do drzewca pośrednio zapomocą sznura, posuwającego się po rowku lub kółku, umieszczonem na szczycie ratyszcza, a umieszcza się je na państw. budynkach lub masztach okrętowych. Co do kształtu płatu, to może być on albo kwadratem, albo prostokątem, przyczem mniejszy bok przytwierdza się do ratyszcza.

(Dokończenie nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 43/20 26 B. 3/20. W załatwieniu okólnika Prezydyum sądu apelacyjnego we Lwowie z dnia 2 stycznia 1920 Prez. 31961/19 wzywa się wszystkie strony interesowane, które z powodu przeprowadzenia licytacyi nieruchomości w tut. sądzie złożyły do depozytu sądowego tut. sądu bądź wadya, bądź i ceny kupna, by z powodu zaginięcia wszystkich aktów egzekucyjnych w czasie inwazyi rossyjskiej do końca r. 1917 przedłożyły w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 lutego 1920 tut. sądowi wszystkie uchwały i dokumenta dla zadokumentowania że wadya ceny kupna zostały złożone, a to w celu rekonstrukcyi odnośnych aktów egzekucyjnych oraz celem zgłoszenia pretensyi odnośnych osób interesowanych do b. austr. skarbu państwa z tytułu wywiezienia w swoim czasie wskutek wypadków wojennych wszystkich depozytów sądowych, a zatem także wadyów i cen kupna do centralnej kasy państwowej w Wiedniu, względnie kasy skarbowej w Salzburgu.

Naczelnictwo Sądu powiatowego.

Kozowa, dnia 21 stycznia 1920. (1034 1—3)

C. III. 11/20 (1). Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Chielowi Margiel, wniesiony został do sądu powiatowego w Krośnie przez Jakóba Oziasza Hochdorfa w Krośnie pozew o rozwiązanie umowy najmu i oddanie mieszkania w realności pod Nr. 339 w Krośnie. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 24 lutego 1920 o godz. 9 przed południem w sali rozpraw Nr. 12. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Sarę Margiel w Krośnie, kuratorką.

Ta kuratorka zastępować będzie pozwanego Chiela Margiel na czas nieobecności.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Krosno, dnia 23 stycznia 1920. (1012)

Spadki.

A. 196/18 (7). Julia Dworzanin, wdowa po gr. kat. proboszczu Justynie Dworzaninie, zmarła dnia 22 lutego 1918 w Zakładzie dla ubłąkanych w Kulparkowie, nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. dr. Józefa Blausteina, adwokata w Trembowli, kuratorem spadku.

Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa o ileby zaś praw nie wykazano spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Trembowla, dnia 6 lipca 1918. (1018 1—3)

Upadłości.

S. 1/11/287. W konkursie Marka Feuersteina wyznacza się wobec niedoręczenia wezwań znacznej ilości wierzycielom do poprzedniej audyencyi, ponowną audyencyę na dzień 17 lutego 1920 godz. 11·30 przed południem w biurze Nr. 18 tut. sądu okręgowego, celem powzięcia przez ogół wierzycieli uchwał:

1. co do wyboru ewentualnego nowego zarządcy,

2. co do zgłoszonych oraz zgłosić się mających pretensyi,

3. co do zatwierdzenia zarysu kontraktu kupna sprzedaży 1/4 cz. realności whl. 933/II. ks. gr. gm. Lwowa lk. 1509 2/4 przy ul. Gródeckiej nr. 59

Na audyencyę wzywa się wierzycieli z tem nadmienieniem, że tego co w postępowaniu konkursowem po należytem zawiadomieniu zostanie na audyencyi zgodnie z przepisami przewidzianem, ustalonem lub uchwalonem, strony nie mogą zaczepiać z tego powodu, że nie mogły brać udziału w rozprawie, ani z powodu ominięcia założyć środka prawnego, celem usprawiedliwienia niestawiennictwa.

Dla wierzycieli nie zamieszkałych w siedzibie sądu okręgowego, oraz nieznanych z miejsca pobytu Karl Nerhaus w Mürzzuschlag, drukarni „Gazety Narodowej", F. Bettelsheim w Wiedniu, Edwarda Piatke w Bodenbach, Phönix Strahlwerke w Mürzzuschlag, M. Mayferle Comp. Wiedeń, Artura Kentnera tamże, A. Greger tamże, F. Wojciech Pelikan w Pradze, Firmy Becher et Hildesheim Wiedeń, Firmy Carl Rutzky w Wiedniu, Firmy R. A. Smekal w Smiechowie, Samuela Józefa Wallacha w Kopyczyńcach, Firmy Fabrik für Landwirtschaftliche Maschinen und Eisengiesserei w Raudnitz, Jean Raetz w Wiedniu, Ludwig Rachwalsky Nachfolger Grossdorf, Firmy Gertner et Knopp w Wiedniu, Örster Diskonto gesellschaft tamże, Titania Werke w Wells, Br. Barber w Wiedniu, Firmy Taneus w Wiedniu, Firmy Friedländer w Reichenberg, Firmy Edmund Kohn w Pradze, Firmy Rossier et Jaroznig w Aussig, Firmy Karl Drossler w Nowym Tyczynie i innych, ustanawiamy na wniosek komisarza konkursowego kurat ra w osobie dr. Stanisława Dobieckiego, adwokata we Lwowie, na koszt i niebezpieczeństwo wierzycieli w myśl § 111 u. k. wydział wierzycieli zaprasza się na posiedzenie w tymsamym miejscu i dniu o godzinie 11 przed południem.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 31 grudnia 1919. (1036)

Konkursa.

Prez. 78/6/20 (1000 2—3)

Konkurs.

Naczelnictwo sądu powiatowego w Brodach, przyjmie 4 pomocników kancelaryjnych i jednego nadwyczajnego pisarza. Posady są do objęcia natychmiast.

Naczelnictwo Sądu powiatowego.

Brody, dnia 30 stycznia 1920

Kuratele.

L. III. 14/17 (9). Sąd powiatowy w Stryju uchwałą z dniu 8 grudnia 1919 L. III. 14/17/7 pozbawił Majera Arona 2 im. Hindlera czeladnika piekarskiego w Stryju z powodu choroby umysłowej całkowicie własnowolności.

Kuratorką ustanowioną została Tauba Mincia 2 im. Handler w Stryju.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Stryj, dnia 15 stycznia 1920. (820)

Firmy.

Firm. 1322/19 C. II. 158. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Dobrzechowska parowa fabryka cegły, dachówek i drenu" spółka z ogran. odpow. w Krakowie. Zmiana kontraktu spółki z daty Łańcut, 28 listopada 1918 L. R. 18310 w ten sposób, że do zastępstwa spółki uprawnieni są nadto dwaj prokurzyści kolektywnie, którzy firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod stampilią wyciśniętem lub przez kogokolwiek wypisanem brzmieniem firmy umieszczą dwaj prokurzyści swoje podpisy z dodatkami p. p. Prokurę udziel no p. Aleksandrowi Spławskiemu i p. Gabryelowi Hlebowiczemu, urzędnikom, zamieszkałym w Krakowie, przy ul. Wielopole 15, którzy wyż wymienioną firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod stampilią wyciśniętem lub przez kogokolwiek wyp sanem brzmieniem firmy umieszczą swoje nazwiska z dodatkiem p. p. Dzień wpisu: 24 listopada 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, O. II.

Kraków, dnia 22 listopada 1919. (6446)

Firm. 689/19. Wpis stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Wpisano do rejestru dnia 27 października 1919. Siedziba firmy: Cholewiana góra. Brzmienie firmy: Towarzystwo spożywcze „Konsum" stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Cholewianej górze. Data statutu: Cholewiana góra, dnia 29 września 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: stowarzyszenie celem nabywania wszelkich artykułów spożywczych i sprzedaży tychże członkom stowarzyszenia. Dyrekcya: Zarząd składa się z 3 dyrektorów i 1 zastępcy. Członkami zarządu są: Herz Feit, Getzel Fass, Abraham Lichtstein i Salomon Feit, wszyscy w Cholewianej górze, ostatni jako zastępca. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisują członkowie zarządu. Udział członków ustanowiono na 50 koron. Odpowiedzialność członków: Członek Towarzystwa prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się podwójnej wysokości deklarowanych udziałów.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 października 1919 (6394)

Firm. 1158/19 Oddz. C. II. 261. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Stanisław Szym czakowski i Sp. parowa fabryka cegieł i dachówek w Jasieniu, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie". Uchwałą walnego zgromadzenia spólników z 14 października 1919 podwyższono kapitał zakładowy spółki z 100 000 kor. do 500.000 kor. podwyżkę wpłacono gotówką do kasy spółki. Dzień wpisu: 21 października 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 18 października 1919. (6195)

Firm. 1195/19 Stow. V. 696. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Zużytkowanie surowców i odpadków gospodarstwa domowego i fabrycznego, stowarzyszenie z ogr. odpow. w Krakowie. Data statutu: Kraków, 5 października 1919 Przedmiot przedsiębiorstwa: Podniesienie dobrobytu swych członków przez zakupno, magazynowanie, przeróbkę i sprzedaż surowców i odpadków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya składa się z 3 dyrektorów i jednego lub dwu zastępców. Do pierwszej dyrekcyi wybrano: dr. Stanisława Kaczyńskiego dyrektor Zakładów przemysłowych w Krakowie „Industria", dr. Edmunda Pągowskiego obiońcę, inż. Juliana Treullera dyrektora Zakładów przemysłowych „Industria". Ogłoszenie w lokalu stowarzyszenia. Udział członka wynosi najmniej 1000 koron. Członek może mieć więcej udziałów. Odpowiedzialność: podwójna Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 7 członków. Data wpisu: 29 października 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 28 października 1919 (6196)

Firm. 91/19 stow. II. 371. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gosp darczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Zborow. Brzmienie firmy: Spółka handlowa rolników i hodowców w Zborowie stow. zarej. z ogr. poręką. Data statutu: w Zborowie dnia 18 grudnia 1919 Przedmiot przedsiębiorstwa: Zakupno i rozprzedaż nasion, nasion, paszy, maszyn rolniczych i wszelkich artykułów w gospodarstwie i przemyśle rolniczym potrzebnych, produktów gospodarstwa i przemysłu rolniczego jakoteż nabywanie i sprzedaż artykułów potrzebnych w gospodarstwie hodowlanym, tudzież kupno i sprzedaż bydła i świń własnych członków. Czas trwania nie znaczony. Dyrekcya: Józef Buczkowski właściciel realności, Celestyn Galasiewicz sekretarz Namiestnictwa i Walenty Jan Sakiewicz burmistrz miasta wszyscy w Zborowie. Podpis firmy: Pod firmą pod pisy dwóch zawiadowców, względnie jednego zawiadowcy i prokurzysty. Ogłoszenie podawane będą do wiadomości przez umieszczenie ogłoszenia w lokalu spółki i w czasopiśmie „Rolniku". Udziały członków: 100 K (sto koron). Odpowiedzialność jeszcze dalszą kwotą do jednorazowej wysokości deklarowanych udziałów. Data wpisu: 22 grudnia 1919

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział II.

Złoczów, dnia 22 grudnia 1919. (929)

Amortyzacye.

T. II. 19/19/1. Zarządzenie umorzenia weksla. Na wniosek Kopla Biegeleisena, właściciela dóbr w Krakowie, ul. św. Sebastyana nr. 10, podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tegoż weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej" przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony.

Weksel jest akceptowany przez Rozalię Pitza, opiewa na sumę 841 koron, bez daty wystawienia i terminu płatności.

Sąd okręgowy, Oddz. II.

Rzeszów, dnia 18 grudnia 1919. (994)

T. 52/19 (4). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Stanisławy Antoniewicz w Brodach wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności w Brodach Nr. 18303 wystawionej na nazwisko Stanisławy Antoniewicz a na kwotę 602 K 93 h. opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów dnia 24 grudnia 1919. (933)

T. 56/18 (5). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Prokuratoryi Skarbu imieniem poszczególnicnych pod 1. — gr. kat. probostw podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej książeczek wkładkowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych książeczek aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to książeczki wkładkowe winkulowane. A. Kasy oszczędności miasta Przemyśla: 1. w Krupcu na rzecz funduszu budowy cerkwi w Lipsku ad Krupiec. Nr. 3785 na 32 K 70 h. Nr. 28850 na 29 K 56 h. i Nr. 13880 na 5 K 18 h. 2. w Myślatyczach na rzecz a) probostwa Nr. 37010 na 162 K 44 h. Nr. 28327 na 8 K 84 h. Nr. 37268 na 18 K. b) filii w Hankowicach Nr. 40483 na 157 K 68 h. Nr. 42064 na 32 K 10 h. 3. w Ujkowicach na rzecz fundacyi mszalnyc. Nr. 22132 na 6 K 78 h. Adama księcia Sapiechy przy cerkwi Ujkowice. Nr. 28271 na 2 K 84 h. Zofii z Rybaków Bojko przy cerkwi Orzechowce. 4. w Tylawie Nr. 30325 na 87 K 33 h na rzecz cerkwi filialnej w Trzcianie. Nr 29926 na 38 K tej samej filii. Nr. 30326 na 109 K 82 h. Nr. 31779 na 2 K 98 h. obie probostwa w Tylawie Nr. 47595 na K 8 fundacyi mszalnej śp. ks. J na rasieraka. B. Ruskiej Szczadnycl w Przemyślu. 5. w Krypcu na rzecz a) fundacyi mszalnych przy tej cerkwi Nr. 9465 na 2 K 18 h. Michała Mieznickiego Nr. 9466 na 12 K 04 h. Michała Decykiewicza Nr. 9467 na 23 K 51 h. Julii 1 v. Czapskiej 2 v. Wolańczyk Nr. 897 na 324 K Szefana Didyk N. 4945 na 324 K Nazarego Wołczaka. b) Funduszu budowy cerkwi Nr. 2334 na 200 K w Lipsku ad Krupiec. c) Nr. 7455 na 50 K jako legat Wasyla Zuka na rzecz cerkwi w Krupcu. d) probostwa w Krupcu jako kapitał wykupna Nr. 9462 na 25 K 18 h. prosturnego w Krupcu, Nr. 9464 na 4 K 74 h. danin w Lipsku. Nr. 9463 na 203 K 82 h. proskurnego w Woli wielkiej. 6. w Myślatyczach na rzecz: Nr. 11820 na na 400 K majątku zakładowego probostwa. Nr. 6451 na 102 K 58 h. cerkwi tamże. Nr. 8756 na 41 K 94 h. filii w Hankowicach. 7. w Ujkowicach na rzecz: Nr. 803 na 200 K probostwa. Nr. 2998 na 200 K jako legat Konstantyna Finika na potrzeby cerkwi Ujkowice. Nr. 7067 na 4 K 59 h. Skarbony cerkiewny filii Orzechowce. Nr. 9398 na 8 K 77 h. konkurencyi parafialnej Ujkowice dalej fundacyi mszalnych wszystkie po 200 K a) Ujkowce Nr. 2184 śp. Iwana Kwatyra. Nr. 40 Pelagii Witoszyn kiej. b) Bałyce Nr. 8288 śp. Iwana Klebana Nr. 3742 śp. Teodora Czaka Nr. 2829 śp. Tymoteusza Popowicza Nr. 1791 śp. Katarzyny Hawryszko. c) Orzechowce Nr. 5527 śp. Mikołaja Gołąba. 8. w Tylawie Nr. 574 na 200 K na rzecz filii Trzciana. 9. w Wołoszynowej Nr. 2052 na 200 K na rzecz fundacyi mszalnej Eliasza Tołowczaka przy tej cerkwi 10. w Sulijuowie Nr. 11566 na 301 K 98 h. funduszu budowy cerkwi filialnej w Udnowie 11. w Hurzu na rzecz: Nr. 1551 na 342 K 39 h. probostwa jako kapitał wykupna donu Nr. 5950 na 179 K fundacyi mszalnej Maryi Dutenki przy cerkwi tamże. 12. w Dubkowcach na rzecz: Nr. 446 na 400 K fundacyi mszalnej Natalii z Hałków Kurykowej Nr. 7766 na 87 K 21 h. legatu śp. Aleksandra Fortaskiego obie przy cerkwi Dubkowce. 13. w Niżniowie Nr. 6882 na 300 K na rzecz fundacyi mszalnej Maryi Wołoszyn. 14. w Lubaczowie na rzecz fundacyi mszalnej przy cerkwi tamże Nr. 334 na 200 K Grzegorza i Katarzyny Udycz. Julii Małeckiej Nr. 4082 na 203 K 67 h. Grzegorza Sochana Nr. 4084 na 198 K 54 h. Paraskiewii z Kuzyków Pyłyp Nr. 6432 na 320 K Grzegorza Kondrata Nr. 6903 na 140 K.

Grzegorza Rypusia Nr. 6904 na 150 K Jurka Kaszuby Nr. 6905 na 10 K. Anny Kłos Nr. 6906 na 64 K 38 h. Anny Jałocha Nr. 6908 na 32 K 74 h. Ewy Żuk Nr. 6909 na 800 K Wasyla i Maryi Mudreckich Nr 6911 na 1 K 78 h. Piotra Mudreckiego Nr. 6912 na 200 K. Jurka Liparsa Nr. 6913 na 200 K. Andrzeja Łaszkiewicza Nr. 6914 na 9 K 79 h. Maryi Smuł Nr. 7143 na 100 K. Michała Dudy Nr. 7323 na 200 K. Anny Udycz Nr. 7456 na 205 K 75 h. Rozalii 1 go Wus 2-go Antonik Nr. 7831 na 200 K. Maryi Tymiec Nr. 8064 na 200 K. Ewy Antonik Nr. 8147 na 27 K 50 h. Andrzeja Wachnianina Nr. 8148 na 200 K. Maryi Rozalii i Filipa Daszkowiczów Nr. 8149 na 228 K 63 h. Maryi z Żuków Czabenik Nr. 8450 na 258 K 54 h. Maryi 1-go Łuczkowskiej 2 go Łaszkowiec Nr. 8153 na 225 K 54 h. Konstantyna Maksymca Nr. 8155 na 200 K. Paraskiewii Owerko Nr. 9080 na 200 K. Paraskiewii Onysko. Nr. 9285 na 180 K Stefana Lisa.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 22 kwietnia 1918. (916)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 179/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jakób Pruś syn Wojciecha i Katarzyny, urodzony 17 maja 1881 w Woli ranitowskiej i tam zamieszkały, powołany podczas mobilizacyi 1914 roku w szegi 17 p. obrony kraj., brał udział w walkach pod Lublinem, tam zginął na krótki czas przed odwrotem wojsk austryackich roku 1914.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustaw. domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., wdraża się na wniosek Rozalii ze Sojów Prusiowej z Woli ranitowskiej sp. Sokołów postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Kleinmanowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, tegoż wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 22 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 6 listopada 1919. (920)

T. V. 236/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Krokos ur. w roku 1887 w Ubieszynie, powołany w czasie mobilizacyi 1914 roku, odszedł na front serbski z 1. komp. 90 pp. i dnia 12 września 1914 roku miał zginąć na górze „Gorna boryna" i odtąd ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustępu 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128, zarządza się na prośbę Maryanny Ja kóbiec z Tryńczy sąd pow. Przeworsk postępowanie, celem uznania zaszłej śmierci zaginionego, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo panu adwokatowi dr. Braunfeldowi w Rzeszowie, którego się ustanawia kuratorem, — tegoż wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 czerwca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 4 listopada 1919. (995)

T. V. 261/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Chmiel urodzony 10 maja 1883 w Krzemienicy i tam zamieszkały, powołany do wojska podczas mobilizacyi 1914 roku brał udział w bitwach przeciw Rossyi i dostał się do niewoli 1914 roku i przebywał w szpitalu w Tambowie i według doniesienia dr. Szymczyny, które zaginęło, umarł w tymże szpitalu w październiku 1915 roku i odtąd ślad o nim wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustwowego stwierdzenia śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p., przeto wdraża się na wniosek Agaty Chmielowej z Krzemienicy postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym tut. sądowi, albo p. adwokatowi dr. Hanasiewiczowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą węzła małżeńskiego, tegoż wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po dniu 20 maja 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 5 listopada 1919. (882)

T. V. 201/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Rosół syn Wojciecha i Rozalii, urodzony 11 października 1885 w Staniszewskiem i tam zamieszkały, powołany w szeregi 45 p. p. w czasie mobilizacyi 1914 roku zachorował w listopadzie 1914 roku i znajdował się w szpitalu w Weisskirchen na Morawach. Od drugiej połowy listopada nie dawał więcej żadnego znaku o sobie i ślad o nim odtąd wszelki zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Katarzyny Rosół ze Staniszewskiego sp. Sokołów postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Stepkowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego, wzywa się, aby stawił się przed niżej podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 22 maja 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 6 listopada 1919. (921)

T. IV. 73/19 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Paweł Krzysztoń ur. w roku 1887 w Strótach wyżnich, według przeprowadzonych dochodzeń jako żołnierz 20 pp. byłej armii austr. zginął, względnie zaginął na froncie rossyjskim i od tego czasu nie dał o sobie znaku życia i wieść o nim zaginęła.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 b. ces. rozp. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę Bronisławy Krzysztoń postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a zaginionego wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 31 maja 1920 orzeknie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 18 listopada 1919. (807)

T. IV. 20/18 (9). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Leon Rudolf Bernhard, kapitan 57 pułku piechoty, urodzony w r. 1879, przed wybuchem wojny w Tarnowie stale zamieszkały, wyruszył w pole w pierwszych dniach sie pnia 1914 r. i brał udział w walkach armii Dankla pod Kraśnikiem i Lublinem.

Z początku pisywał do żony śp. Anny Bernhard i do krewnych, a ostatnia kartka jaką otrzymała żona jego śp. Anna Bernhard była z dnia 4 września 1914 roku. Od tego czasu nie ma o niem żadnej wiadomości. Wskutek dochodzeń dowiedziała się rodzina, iż kapitan Leon Rudolf Bernhard brał jeszcze udział w potyczce pod Lipą nad Sanem dnia 12 września 1914 i że od tego czasu ślad za nim zaginął. Odtąd wymieniony wykazany jest, jak wykazuje pismo likwidatury wojennej i pismo dowództwa 57 pułku piechoty wojsk polskich z dnia 21 listopada 1918 w Wiedniu z dnia 9 grudnia 1915 r. jako zaginiony.

W toku dochodzeń w tym celu przeprowadzonych porucznik Stanisław Gerlach zaprzysiężony podał, iż wraz z kapitanem Leonem Rudolfem Bernhardem dnia 12 września 1914 r. podczas odwrotu armii austryackiej brał udział w potyczce pod Starą Lipą. Stojąc w linii bojowej usłyszał około 5 po południu głośny krzyk, a obróciwszy się, zobaczył kapitana Bernharda w klęczącej pozycyi i trzymającego się za brzuch. Porucznik Gerlach przybiegł ku kapitanowi Bernhardowi, aby mu dzielić pomocy, który mu na to odrzekł: „Zostaw mnie, ja już jestem zgubiony". Następnie porucznik Gerlach kazał czterem żołnierzom odnieść kapitana Bernharda z pola walki, jednak żołnierze ci padli od kul, sam zaś porucznik Gerlach trafiony czterema kulami w brzuch, padł na ziemię i stracił przytomność, a następnie dostał się do niewoli rossyjskiej, gdzie poszukiwał za kapitanem Bernhardem, lecz bezskutecznie.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania w myśl § 24 i § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek małol. Heleny Bernhard siostry zaginionego, postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. Kazimierzowi Munkowi, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem. Leona Rudolfa Bernharda wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem lub w innysposób dał znać o sobie. Po dniu 1 sierpnia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 25 listopada 1918. (1038 1—3)

T. IV. 65/19 (8). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Solarczyk syn Wojciecha, urodzony w r. 1888 w Klimkówce i tam zamieszkały, powołany w r. 1914 do służby wojskowej przy 20 pp. byłej armii austr., według zaprzysiężonych zeznań świadka Bartłomieja Galusa dnia 16 października 1914 r. miał zginąć w bagnach między Maryanowem a Józefowem pod Iwangrodem i od tego czasu nie dał o sobie żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci z § 1 ces. rozp. z d. 31 marca 1918 L. 128 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Emilii z Zielińskich Solarczykowej w Ubiadzie postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a zaginionego wzywa się, aby przed podpisanym sądem stawił się lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 31 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 31 paźdier. 1919. (809)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Stryju rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza.

Wymogi:

1. obywatelstwo Polskie,
2. ukończone studya prawnicze z 3 egzaminami państwowymi,
3. dokładna znajomość języków krajowych,
4. najmniej 2 letnia praktyka konceptowa w dziale administracyjnym przy Wydziale krajowym, powiatowym lub władzy politycznej

Podania należycie udokumentowane należy wnosić w terminie do 15 lutego 1920.

Warunki termin objęcia posady wedle umowy.

Z Wydziału powiatowego:

960 3—3 Prezes w. z. **J. Brunicki.**

L. 543/20.

Obwieszczenie.

Dyrekcya okręgu skarbowego w Jarosławiu rozpisuje publiczną konkurencyę w celu nadania głównej składowni tytoniu, połączonej z trafiką składową w Kańczudze. W rocznym okresie od 1 stycznia 1918 do 31 grudnia 1918 pobrano do tej skład.wni materyałów tytoniowych za cenę kupna w kwocie 148503 koron 10 halerzy. Oferty zapieczętowane należy wnosić odpowiednie do postanowień przepisu o obsadzeniu trafiki najpóźniej do godziny 12 rano 19 lutego 1920 na ręce kierownika Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu za uprzedniem złożeniem wadyum w kwocie 1500 koron.

Inwalidom z ostatniej wojny jakoteż wdowom i sierotom po żołnierzach poległych lub zmarłych w tej wojnie narodowości niewątpliwie polskiej przysługuje pod pewnymi warunkami bezwarunkowe pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kompetentami.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu lub w Nadzorze straży skarbowej w Przeworsku.

Jarosław, dnia 19 stycznia 1920.

961 2—3 Dyrekcya okręgu skarbowego.

Konkurs.

Zarząd król. woln. miasta Halicza rozpisuje konkurs na posadę sekretarza miejskiego. Do posady tej ma być przywiązana płaca VIII. rangi i odpowiedni dodatek drożyźniany, po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Warunki:

1. Wiek nieprzekraczalny 40 lat.
2. Znajomość języków krajowych.
3. Studya prawnicze lub egzamin kwalifikacyjny, przypisany dla znaczniejszych miejscowości oraz pięcioletnia praktyka na posadzie sekretarza takich gmin.

Podania należy wnosić do dnia 26 lutego 1920 przy dołączeniu świadectw dotychczasowego zajęcia.

Z drukarni Wł. Łozińskiego, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.